

Dariusz Łukasiewicz

TEORIA SĄDU EDMUNDA HUSSERLA

Celem niniejszej rozprawy jest prezentacja Husserlowskiej koncepcji sądu. Przez sąd rozumie się tu głównie pewien akt intencjonalny, a zatem specyficzne zdarzenie mentalne. Analizie poddana jednak zostaje nie tylko specyficzna pozycja sądów wśród klasy innych aktów intencjonalnych ze względu na ich strukturę wewnętrzną, lecz także z uwzględnieniem odniesienia przedmiotowego sądów. Ponieważ teoria Husserla w istotnych punktach nawiązuje do koncepcji Brentana, dając zarazem jej krytykę, punktem wyjściowym naszych rozważań jest prezentacja teorii sądu F. Brentana. Przedstawione są koncepcje Husserla obejmujące stosunkowo rozległy fragment jego twórczości. Winno to pozwolić Czytelnikowi na większą orientację, co do zasadniczych wątków Husserlowskiej koncepcji.

Brentanowska teoria sądu

Teoria sądu Brentana wyrasta z jego pojęcia intencjonalności. Intencjonalność, czyli świadomość czegoś, bycie skierowanym na coś może przyjąć różne formy. Niezależnie od tego, jakie formy intencjonalność przyjmuje, jest ona wspólną, istotną cechą fenomenów psychicznych. Zróżnicowanie form intencjonalności pociąga za sobą podział fenomenów psychicznych na podstawowe klasy. I tak Brentano stwierdza: „Należy odróżnić różne klasy fenomenów psychicznych i to we-

dług różnych sposobów, na jakie odnoszą się do swoich treści. Z braku bardziej odpowiednich wyrażen określiamy pierwszą klasę terminem przedstawienie (*Vorstellung*), drugą terminem sąd (*Urteil*), a trzecią terminem emocja, zainteresowanie lub miłość¹. Charakterystyczną cechą przedstawienia jest to, że nie zawiera i nie implikuje żadnej postawy emocjonalnej, estetycznej czy wolicjonalnej. Jest ono aktem neutralnym, jak potem powie Husserl, jest ono aktem nieustanawiającym, niepozycjonalnym, nietetycznym. Sądy z kolei, w przeciwieństwie do przedstawień, to akty zaangażowania, akty tetyczne i pozycjonalne polegające bądź na uznaniu, akceptacji czy afirmacji (*Annerkenung*) przedmiotu sądownego przez sądującego, bądź na jego odrzuceniu (*Verwerfung*). Akty emocji natomiast to akty zaangażowania uczuć: miłości i nienawiści.

Istotną cechą intencjonalności u Brentana jest zasada określająca związki między różnymi klasami aktów intencjonalnych; zasada ta mówi, że każde przeżycie intencjonalne samo jest przedstawieniem lub na przedstawieniu musi być oparte. Zatem każdy akt tetyczny, pozycjonalny musi być oparty na przedstawieniu, czyli akcie niepozycjonalnym. Funkcja przedstawienia ma polegać na dostarczeniu sądowi jego przedmiotu. Nie można bowiem o czymś sądzić, uprzednio sobie tego nie przedstawivszy. Z tego ostatniego stwierdzenia wynika, że przedmiot sądu nie może być inny niż ten, jaki dostarcza przedstawienie. Powiada mianowicie Brentano, że każdy przedmiot, który jest treścią przedstawienia może być treścią sądu² oraz że nia ma niczego, co byłoby przedmiotem przedstawienia i nie byłoby przedmiotem sądu.

Brentanowska teoria intencjonalności i wypływająca z niej koncepcja sądu stanowiły wyraźne zerwanie z poglądami dominującymi w czasach Brentana. Z jednej strony uważano bowiem w ramach empirystycznego pojęcia umysłu, że świadomość jest pasywnym, statycznym środowiskiem, w pewnym sensie obszarem przezroczystym, gdzie rozgrywają się lub pojawiają pewne przeżycia: zjawiska percepcji, pamięci, wyobrażenia, sądu, zestawiania pojęć. Konsekwencją takiego stanowiska jest, iż główne zainteresowanie teoretyczne spoczywa na tre-

¹ F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, tłum. Włodzimierz Galewicz, Warszawa 1999, s. 290.

² *Ibidem*, s. 322.

ściach świadomości; jeżeli ona sama jest pasywna i bierna, jeżeli nie można wyodrębnić i wskazać różnorodnych form jej aktywności, to właśnie treść przeżyć różnicująca się od przypadku do przypadku zasługuje na specjalne rozważenie³. Z drugiej strony, pod wpływem tradycji Kanta, traktowano świadomość jako byt dynamiczny, twórczy. Poprzez takie formy aktywności, jak synteza, interpretacja, sądzenie, wnioskowanie czy samą percepcję, umysł narzuca swój własny porządek i logikę rzeczom. Tego rodzaju dynamiczna koncepcja umysłu łatwo prowadziła do pewnej formy idealizmu, przynajmniej epistemologicznego, jak stało się to udziałem samego Kanta czy metafizycznego, jak stało się to w przypadku niektórych idealistów niemieckich. Brentano odrzucił oba te modele świadomości, choć z każdego zaczerpnął pewne istotne elementy. W rezultacie psychiczne fenomeny to po prostu akty, które posiadają treść. Dynamiczny charakter świadomości w ujęciu Brentana ma polegać na aktywności aktów, czyli na intencjonalnym stosunku do treści. Intencjonalny stosunek do treści świadomości stał się dla Brentana głównym kryterium demarkacji zjawisk psychicznych – intencjonalnych i fizycznych – nieintencjonalnych. Wynika z tego, że przedmiot przedstawienia to tyle, co pewna jego treść, a treść to tyle, co zjawisko fizyczne. Ta niewątpliwie bardzo niefortunna terminologia może być źródłem wielu nieporozumień; czyż to na przykład, że zjawiska fizyczne są treściami świadomości, znaczy, że świat fizyczny ma psychiczny charakter? Zjawiska fizyczne, czyli treści świadomości należy zdecydowanie odróżnić od przedmiotów, rzeczy fizycznych należących do transcendentnego wobec świadomości świata. Przez fizyczne fenomeny będące treścią intencjonalnych aktów rozumiał Brentano najczęściej to, co nazywa się jakościami zmysłowymi lub poprawniej – wrażeniami.

Istotnym źródłem konfliktu Brentana z tradycyjnymi ujęciami sądu było odrzucenie przez niego tezy, że sąd to twór kompleksowy, będący kombinacją pojęć lub idei. Według tradycyjnych poglądów, forma podstawowa sądu to forma podmiotowo-orzecznikowa „S jest P”. Coś, co nie posiada takiej formy, nie jest sądem. Jednak, zdaniem Brentana, sądzić to tyle, co afirmować treść *resp.* przedmiot lub odrzucać go, nie zaś łączyć czy kombinować ze sobą pojęcia czy idee, względnie rozdzielać

³Zob. D. Bell, 1990, s. 7-8.

je. Przeciwno kombinacyjnej, czy jak to później określał Twardowski, allogenicznej teorii sądu, podniósł Brentano zarzut, że istnieją twory będące sądami, a pozbawione struktury kompleksu podmiotowo-orzecznikowego. Do tworów takich należą, według autora *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, sądy egzystencjalne, które pozbawione są predykatu: „Jan istnieje” i bezosobowe, które pozbawione są podmiotu, np. „pada deszcz”, „grzmi” itd. Oczywiście, Brentano nie odkrył tych wadliwych z punktu widzenia tradycji logicznej sądów, tylko tak je zinterpretował, że okazały się one pozbawione formy kategorycznej. Niektórzy filozofowie nigdy nie mogli pogodzić się z tym Brentanowskim pojmowaniem natury sądów egzystencjalnych i impersonalnych. Pfänder na przykład twierdził, że sądy, o których mowa tylko pozornie, na pierwszy rzut oka, mają pewien strukturalny brak podmiotu lub predykatu⁴. Z punktu widzenia Brentanowskiej teorii sądu, odrzucenie koncepcji allogenicznej miało ważne konsekwencje, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że przedmiot sądu to tyle, co przedmiot przedstawienia; jeżeli sądy złożone są z jednego przedstawienia, a przedmiot przedstawienia to tyle, co pewna prosta treść pozbawiona, powiedzielibyśmy, syntaktycznej formy, to przedmiot sądu musi być także prosty, pozbawiony kompleksowej syntaktycznej czy propozycjonalnej reprezentacji. Niepropozycjonalna natura sądu została zaakceptowana, jak jeszcze się potem okaże, przez takich uczniów Brentana, jak Marty, Twardowski i częściowo także Meinong. To z kolei, że przedmiot sądu pozbawiony jest propozycjonalnej reprezentacji, istotnie splata się z rozstrzygnięciem co do natury i charakteru przedmiotów, które czynią sądy prawdziwymi.

Dlatego rozważymy główne powody, które skłoniły Brentana do przyjęcia niepropozycjonalnej teorii sądów. Wiele uwagi poświęcił on krytyce poglądu, według którego, sąd egzystencjalny to sąd predykatywny. Dla podtrzymania tej koncepcji należy założyć, że istnienie to pewna cecha, predykat. O tym, że założenie takie jest nie do przyjęcia pisze Brentano, co następuje: Jeśli mówimy „A istnieje”, to zdanie to nie jest, jak wielu sądziło i jeszcze teraz sądzi, predykacją, w której istnienie jest związane jako predykat z podmiotem A. Nie związek własności

⁴A. Pfänder, 1963, s. 60-68.

istnienia z przedmiotem *A*, lecz sam przedmiot *A* jest tym przedmiotem, który uznajemy. Tak samo, gdy mówimy „*A* nie istnieje”, nie jest to żadna predykcja istnienia przedmiotu, tyle, że w sensie przeciwnym, żadne zaprzeczenie związku własności istnienia z przedmiotem *A*, lecz *A* jest przedmiotem, który zaprzeczamy”⁵. Brentano uzasadnia swój pogląd następująco: kto afirmuje całość, afirmuje każdy jej element, kto afirmuje kombinację podmiotu i atrybutu, musi afirmować podmiot i atrybut jednocześnie. I tak, jeśli sąd egzystencjalny „*A* istnieje” odczytać w duchu predykatywnej koncepcji istnienia, to sąd powyższy jako kombinacja podmiotu *A* z atrybutem istnienia polegałby na uznaniu, afirmacji przedmiotu *A* i na niezależnym od pierwszego uznaniu, uznaniu istnienia tego przedmiotu. To jednak znaczy, że nie da się uniknąć stwierdzenia, że w sądzie egzystencjalnym, pojmowanym predykatywnie, afirmuje się przedmiot *A* po prostu. Między afirmacją przedmiotu *A* a afirmacją kombinacji: *A* i istnienie *A*, nie zachodzi, zdaniem Brentana, żadna istotna różnica. Zatem można przyjąć, twierdzi Brentano, że sens sądu „*A* istnieje” wyczerpuje się w afirmacji przedmiotu *A*. To, że sąd egzystencjalny nie posiada formy sądu predykatywnego da się, jego zdaniem, nawet lepiej pokazać na przykładzie negatywnego sądu egzystencjalnego. Jest bowiem tak, że jeśli negatywny sąd egzystencjalny jest kombinacją rozdzielonych przez negację pojęć podmiotu i istnienia, to sens tego sądu nie daje się zachować. Gdy ktoś neguje pewną kombinację pojęć, nie znaczy to, że neguje każdy jej element. Jeżeli na przykład przeczy się, że „Białe i czarne łabędzie istnieją”, nie przeczy się przy tym, że białe łabędzie istnieją⁶. Dlatego negacja kombinacji pojęć nie pociąga negacji każdego jej elementu. Jeśliby teraz przyjąć, że sąd „*A* nie istnieje” jest negacją kombinacji cechy istnienia i przedmiotu *A*, to samo *A* nie mogłoby być zaprzeczone, bo tym, co chcemy negować, jest przecież tylko istnienie *A*. Zatem, negując istnienie przedmiotu *A*, sam przedmiot *A* nie zostaje objęty negacją. Jednakże to, że przedmiot *A* nie zostaje objęty negacją, nie jest zgodne z pierwotną intencją i sensem sądu negatywnego. W sądzie tym nie chodzi o odrzucenie istnienia, a za-

⁵ F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, tłum. Włodzimierz Galewicz, Warszawa 1999, s. 306-307.

⁶ *Ibidem*, s. 307.

chowanie przedmiotu A poza zasięgiem negacji. Stąd koncepcja predykatywnej natury negatywnego sądu egzystencjalnego nie daje się utrzymać. Inaczej mówiąc, negacja nie jest w stanie wywiązać się z funkcji, jaka jest jej przypisana, jeśliby miała ona wystąpić w negatywnym sądzie egzystencjalnym o formie kategorycznej. Tym, co negujemy czy odrzucamy w sądzie „ A nie istnieje” jest po prostu przedmiot A ⁷. Z powyższych uwag wynika, po pierwsze, że istnienie nie jest żadnym predykatem, po drugie, że słówko „jest” niczego nie oznacza; pełni ono jedynie funkcję ekspresywną; wyraża postawę afirmacji lub odrzucenia, czyli jest ono wyrażeniem synkategorematicznym.

F. Brentano nie tylko uważa, iż wszystkie sądy egzystencjalne nie są predykatywne, ale także stara się pokazać, że wszystkie sądy predykatywne dają się sprowadzić do egzystencjalnych. W ten sposób znaczenie słówka „jest” występującego w sądzie predykatywnym pokrywa się ze znaczeniem czy charakterem tego słówka w sądzie egzystencjalnym. I tak sąd kategoryczny „Pewien człowiek jest chory” znaczy: „Chory człowiek istnieje”, sąd „Żaden kamień nie jest żywy” znaczy: „Żywy kamień nie istnieje” lub „Nie istnieje żaden żywy kamień”. Sąd „Wszyscy ludzie są śmiertelni” sprowadza się do sądu egzystencjalnego „Nieśmiertelny człowiek nie istnieje”⁸. Również twierdzenia aksjomatyczne o formie kategorycznej dają się sprowadzić do formy negatywnych sądów egzystencjalnych; gdy twierdzimy „Kwadrat jest prostokątem”, chodzi nam o to, że „Nie istnieje nieprostokątny kwadrat”. Także sądy o bardziej skomplikowanej budowie jak sądy warunkowe dadzą się łatwo przełożyć na proste sądy egzystencjalne. Dla przykładu sąd: „Jeśli człowiek źle się zachowuje, to szkodzi sam sobie” równoważny jest sądowi kategorycznemu: „Wszyscy ludzie, którzy źle się zachowują, szkodzą sami sobie”. Ten zaś da się sprowadzić do negatywnego sądu egzystencjalnego: „Nie istnieje taka rzecz jak człowiek, który źle się zachowuje i nie szkodzi sobie”⁹. Między oboma tymi sądami zachodzi jedynie różnica formy językowej, ale nie zachodzi żadna istotna różnica znaczeniowa. Zatem kompleksowa czy allogeniczna natura sądu jest jedynie pozorem powstałym na skutek zbyt powierzchownej interpreta-

⁷ Ibidem, s. 308.

⁸ Ibidem, s. 314-317.

⁹ Ibidem, s. 318.

cji charakteru form lingwistycznych¹⁰. Otóż, zdaniem Brentana, język zniekształca właśnie treść i formę, co tak wyraziście okazało się przy okazji pojęcia sądu. Według niego, prawa, które rządzą formowaniem i znaczeniem zdań, stosują się tylko do sfery wyrażań językowych. Natomiast wszystkie prawa rządzące dziedziną sądów rozumianych jako rodzaj aktów intencjonalnych są pierwotniejsze od praw rządzących językiem i są od nich niezależne¹¹. Tak zatem, podczas gdy normalna wypowiedź językowa ma charakter propozycjonalny, jest syntaktycznie ustrukturalizowana; zawiera elementy należące do różnych kategorii syntaktycznych: podmiot, predykat, funkcja i argument, fraza rzeczownikowa i fraza czasownikowa, sąd i jego treść są całkowicie wolne od syntaktycznej kompleksowości. Sądy nie tylko, że nie wymagają propozycjonalnej artykulacji, ale także jej w ogóle nie dopuszczają. Gdy ma ona miejsce, zachodzi pewne nadużycie prowadzące do pewnych fałszywych wyobrażeń na temat właściwej natury sądu. W konsekwencji stosowną formą lingwistycznej artykulacji treści sądów są wyrażenia nazwowe typu „istnienie A”, „nieistnienie A” lub „A” po prostu.

Innym jeszcze argumentem przeciwko allogenicznej teorii sądu była teza, że percepcje także są sądami. Otóż skoro percepcje są sądami, a przedmiotem percepcji nie są nigdy kompleksy podmiotów i predykatów, ale jak w przypadku spostrzeżenia wewnętrznego są to fenomeny psychiczne – akty, a przedmiotem spostrzeżenia zewnętrznego są fenomeny fizyczne (ale nie rzeczy po prostu), jak dźwięk czy zapach, to konkluduje Brentano, sądy i ich treści nie potrzebują i nie mogą posiadać propozycjonalnej artykulacji.

Wydaje się, że można wymienić trzy główne założenia niepropozycjonalnej teorii sądu Brentana:

- (1) akty intencjonalne nie posiadają struktury syntaktycznej, nie posiadają propozycjonalnej artykulacji, a język nie wyraża treści aktów, a często ją deformuje,
- (2) istnienie nie jest cechą, a słówko „jest” nie pełni samodzielnej funkcji syntaktycznej i semantycznej, wyraża ono jedynie siłę asercji czy też znak asercji,

¹⁰ Por. D. Bell, 1990, s. 17.

¹¹ F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, tłum. Włodzimierz Galewicz, Warszawa 1999, s. 328.

(3) wszystkie sądy kategoryczne bez zmiany znaczenia dadzą się sprowadzić do egzystencjalnych.

Jak zobaczymy wszystkie tezy i założenia przedstawionej teorii sądu spotkają się z krytyką. Także poszczególne argumenty, jakich Brentano używa dla obrony swojej pozycji są wątpliwe, żeby wspomnieć tu tylko tezę, że percepcja jest sądem. Husserl wskaże na istotne związki, ale także i różnice między pojęciami sądu i spostrzeżenia, o niektórych była już mowa przy okazji zagadnienia znaczenia sądów spostrzeżeniowych. Reinach zakwestionuje zdecydowanie, podążając za Husserlem, rozumienie natury sądenia – uznawania lub odrzucania. O tym wszystkim będzie mowa w dalszej części pracy.

Zanim jednak przejdziemy do Husserlowskiej krytyki poglądów Brentana, chcielibyśmy zaprezentować krytykę jednej z tez Brentanowskich, mianowicie tej dotyczącej podziału sądów na przeczące i afirmatywne. Krytyka ta nie pochodzi od żadnego filozofa z kręgu Brentana, ale wydaje się nam, że żaden filozof z tego kręgu nie osądził wspomnianej tezy Brentana z taką jednoznacznością, z jaką zrobił to Frege. Stosunkowo najbliższymi byli tu Reinach i Husserl w dalszej fazie swojej twórczości.

Niech więc punktem wyjścia na temat sądu będzie następująca wypowiedź Fregego: „Możemy pojąć myśl bez uznawania jej prawdy. Myśleć, znaczy ujmować myśli. Gdy pojęliśmy myśl, możemy uznać jej prawdę – wydać sąd i dać językowy wyraz temu uznaniu – dokonać stwierdzenia (...) Siła asercji (znak) ma być odłączony od negacji. Każdej myśli odpowiada jej opozycja, negacja: wydać, spełnić sąd to dokonać wyboru między opozycyjnymi czy przeciwstawionymi sobie myślami. Akceptacja jednej i odrzucenie drugiej jest jednym aktem. Tak więc nie ma potrzeby do wprowadzenia specjalnego znaku dla aktu odrzucenia myśli”¹². Zdaniem Fregego, są dwa rodzaje aktów propozycjonalnych; z jednej strony można neutralnie, niepozycjonalnie, ujmować, rozważać czy też posiadać myśli, z drugiej natomiast strony, można sądzić, wierzyć, twierdzić lub afirmować, że myśl jest prawdziwa. Brentano zdaje się twierdzić, że poza tymi dwoma rodzajami aktów jest jeszcze trzeci: odrzucenie lub zaprzeczenie prawdziwości myśli. Frege

¹²G. Frege, 1979, s. 198.

znajduje dwa główne powody dla odrzucenia Brentanowskiej klasyfikacji sądów:

(1) pozytywny akt akceptacji, stwierdzenia lub sądzenia „że, p” jest tym samym aktem, jak negatywne odrzucenie lub zaprzeczenie „że nie p”. Dla każdej myśli istnieje jedna myśl będąca jej zaprzeczeniem, negacją, wydanie sądu jest dokonaniem wyboru między myślą i jej negacją. Nie istnieje możliwość, aby można było trafnie i udanie sądzić „że, p” i jednocześnie pozostawać całkowicie niezaangażowanym, niezainteresowanym co do prawdziwości czy fałszywości myśli „nie-p”. Dlatego właśnie w tym wypadku dystynkcja między pozytywnym aktem akceptacji a negatywnym aktem odrzucenia traci sens, gdyż, zdaniem Brentana, sądzenie to uznanie *A* lub odrzucenie *A*. Nie bierze więc ona pod uwagę, że w przypadku sądzenia mamy do czynienia z dwoma stojącymi do siebie w sprzeczności treściami *A* i *nie-A*. Drugi powód, dlaczego Frege odróżnia tylko pojmowanie i sądzenie myśli w sensie uznawania jej za prawdziwą jest taki, że afirmacja i odrzucenie stoją w logicznej relacji; nie można uznać i odrzucić jednocześnie tej samej treści. Logiczne relacje zachodzą jednakże pierwotnie między sędziami i tylko wtórnie między aktami i formami świadomej aktywności podmiotów, inaczej mówiąc, akty świadome pozostają do siebie w relacji logicznej, jeśli ich treści pozostają w takiej relacji. Jeżeli tak jest, to różnica pomiędzy afirmacją a odrzuceniem powinna być reprezentowana w jasnej i przejrzystej formie nie jako różnica aktów sądzenia, ale jako różnica w treści. W tymże wypadku jako różnica między „sądzeniem, że p” i „sądzeniem, że nie p”. Temu wszystkiemu zaprzecza właśnie teoria sądu Brentana.

Husserlowska krytyka koncepcji sądu Brentana

W rozdziałach *Badani logicznych* poprzedzających rozważania o naturze sądu Husserl przedstawił ogólną koncepcję struktury aktów intencjonalnych. Każdy akt zgodnie z tą koncepcją składa się z jakości i materii. Była o tym już mowa, ale przypomnijmy, że materia aktu odpowiada za to, na jaki przedmiot akt się kieruje i jako „co” go ujmuje. Jakość decyduje, że akt ma charakter przedstawienia, sądu, życzenia,

pytania itd. Jakość i materia są od siebie zależne, ale ta sama materia może łączyć się z różnymi jakościami oraz ta sama jakość może wystąpić z różnymi materiami. Na przykład sąd „Na Marsie istnieją inteligentne istoty”, pytanie „Czy na Marsie istnieją inteligentne istoty?” oraz życzenie „Oby na Marsie istniały inteligentne istoty!”¹³ mają tę samą materię, ale różnią się jakościami. Z kolei sądy „ $2 + 2 = 4$ ” oraz „Ibsen jest głównym założycielem współczesnego realizmu dramatycznego” posiadają tę samą jakość, ale różnią się materią¹⁴. W kontekście takich właśnie poglądów Husserl przystępuje do rozważenia Brentanowskiej teorii sądu, a w tym tezy, że każdy akt intencjonalny jest przedstawieniem albo się na przedstawieniu opiera. Funkcją przedstawienia było u Brentana prezentować przedmiot umysłowi, który następnie zajmuje w określonym stosunku intencjonalnym postawę wobec przedmiotu. Wydawać by się mogło, że przedstawienie w sensie Brentana i pojęcie materii w rozumieniu Husserla, są do siebie bardzo podobne. Ale czy mimo wszystko słuszne jest stwierdzenie, że każdy akt jest przedstawieniem albo na przedstawieniu się wspiera? Ponadto, Husserl zauważa, iż w przypadku aktów prostych, takich jak przedstawienia w sensie Brentana różnica między jakością i materią jakby zniknęła, gdyż przedstawienie to akt, którego jedyną funkcją właśnie jest przedstawianie przedmiotu, a materia ma to zadanie spełniać. Zatem, czy można w niektórych przypadkach identyfikować przedstawienia z materią i w konsekwencji także z jakością, gdyż to, co czyni przedstawienie przedstawieniem to jakość, ale w przypadku aktów jedynie prezentujących przedmiot, materia zdaje się być jedynym komponentem takich aktów? W kontekście tych pytań i zagadnień Husserl stwierdza, że: „Szczególny charakter wielu rodzajów aktów może z konieczności wymagać pośrednictwa; wiele jakości aktowych może zaistnieć, zjawić się tylko w kombinacji z innymi jakościami aktowymi na przykład z przedstawieniem, które podbudowują te jakości w akcie całościowym i pozostają w relacji do tej samej materii tak, że są te jakości pośrednio powiązane z tą materią. Ale, że tak zawsze być musi i że *species* aktu czystego przedstawienia odgrywa tę nadzwyczaj istotną rolę tak, że każdy akt,

¹³ E. Husserl, *Badania logiczne*, t. II/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 517.

¹⁴ *Ibidem*, s. 517.

który nie jest przedstawieniem otrzymuje swoją materię tylko przez pośredniczące przedstawienie – wszystko to nie jest ani oczywiste, ani prawdopodobne”¹⁵. Wynika z tego, że jeśli przyjąć tezę, że jakość aktu łączy się z pewną jego właściwą treścią, to w przypadku jakości aktów, które z natury muszą występować z jakością przedstawienia, materię tych aktów pochodzą od materii przedstawienia. Ostateczną instancją rozstrzygającą, że ani materia nie jest identyczna z jakością aktu, ani też nie jest różna na sposób właśnie omówiony wyżej, jest fenomenologiczny opis tego, co dzieje się w doświadczeniu. Husserl rozważa przypadek percepcji i złudzenia. Percepcja jest aktem intencjonalnym; jako taka posiada odniesienie do przedmiotu spostrzeganego. Zatem musi istnieć czynnik odpowiadający za to odniesienie. W przypadku, gdyby materia była identyczna z jakością, byłoby to po prostu przedstawienie. Jeśli miałyby to być wyodrębniona treść w formie materii przedstawienia, to to przedstawienie właśnie dostarczałoby materii aktowi percepcji. Zatem w obu tych przypadkach percepcja byłaby oparta na przedstawieniu lub, inaczej mówiąc, byłaby ona aktem kompleksowym, zawierającym przedstawienia. Gdy na przykład wchodzimy do gabinetu figur woskowych – argumentuje Husserl – i widzimy na schodach uroczą damę, której nie znamy, a która wydaje się znać nas, a w rzeczywistości jest tylko figurą woskową, doznajemy doskonałego złudzenia¹⁶. Tak długo jednak jak widzimy damę, doznajemy spostrzeżenia damy, a gdy iluzja znika, widzimy figurę woskową, która tylko reprezentuje damę. Według obu wzmiankowanych wyżej poglądów dotyczących stosunku materii i jakości aktów, złudzenie wzrokowe; spostrzeżenie damy należałoby tak zanalizować, że dopóki złudzenie nie było rozpoznane jako złudzenie, było ono po prostu zwykłym spostrzeżeniem; a zatem pewnym aktem pozycjonalnym, który ujmował swój przedmiot jako przedmiot rzeczywisty. Gdy okazało się, że mamy do czynienia ze złudzeniem, jakość aktowa percepcji znika, i pozostaje jedynie czyste, prezentujące przedstawienie; w konkretnym przypadku przedstawienie damy woskowej. I tak byłoby w każdym przypadku percepcji; prezentujące przedstawienie byłoby elementem, do którego dołączałyby się odpowiednie jakości (moment przeświadczeniowy) i powstawałby akt tetyczny.

¹⁵Ibidem, s. 550.

¹⁶Ibidem, s. 555.

Tak więc percepcja byłaby aktem tetycznym, pozycjonalnym, ale jako akt kompleksowy zawierałaby przedstawienie – akt niepozycjonalny. I to właśnie, zdaniem Husserla, jest niemożliwe: akty pozycjonalny i niepozycjonalny nie mogą tworzyć kombinacji w obrębie jednego kompleksu, nie mogą występować obok siebie jednocześnie w ramach jednej całości¹⁷. Sytuacja jest raczej taka, by nawiązać jeszcze do przykładu z damą woskową, że mamy tu do czynienia z dwoma różnymi aktami, występującymi niejako obok siebie, lecz nie tak, że jeden jest częścią drugiego; dwa pozostające ze sobą w konflikcie akty; percepcja damy woskowej i fikcyjna percepcja damy tworzą parę rozłączną, która ma jeden element wspólny – materię, czyli abstrakcyjny moment logiczny (nie żaden samodzielny akt). Dwa akty odnoszą się do tego samego przedmiotu (dzięki tej samej materii), ale ujmują go inaczej – raz jako rzeczywistą damę, raz jako przedmiot z wosku¹⁸. Wynika z tego, że jakość nie może być identyczna z materią aktu oraz że przedstawienie w sensie aktu nie dostarcza materii aktom o innej jakości, będąc ich podstawą lub częścią. W taki oto sposób zostałaby obalona kluczowa teza Brentanowskiej teorii intencjonalności, głoszącej, że każdy akt sam jest przedstawieniem lub na przedstawieniu jest oparty. Percepcja nie jest oparta na przedstawieniu. Jednakże, ponieważ percepcja i akt percepcji imaginacyjnej (widzenie figury woskowej jako damy) mają element wspólny, to Brentanowską zasadę, że każdy akt niebędący przedstawieniem na przedstawieniu się wspiera, można tak rozumieć, iż każdy akt oparty jest na pewnej treści – materii aktowej. W kontekście Brentanowskiej tezy o intencjonalności można by rozumieć abstrakcyjny moment logiczny aktu intencjonalnego jako przedstawienie.

Dalsze argumenty przeciwko Brentanowi oraz potwierdzenie rezultatów już osiągniętych przy okazji analizy złudzenia i percepcji Husserl rozwija rozważając pojęcie sądu.

F. Brentano uważa sąd za akt oparty na przedstawieniu polegający na uznaniu lub odrzuceniu treści przedstawienia. Sąd konstytuowałby się poprzez dołączenie momentu przeświadczeniowego do neutralnego pod tym względem przedstawienia. Jednakże gdyby tak było rzeczywiście, to stwierdza Husserl – sąd, czyli akt pozycjonalny musiałby

¹⁷ Ibidem, s. 556.

¹⁸ Ibidem.

się jakoś składać z aktu niepozycjonalnego. Nie można, jego zdaniem, znaleźć żadnego potwierdzenia takiego stanowiska w analizie deskryptywnej. Według Husserla, przedstawienie nie jest żadnym elementem sądu, a sąd nie polega na uznaniu czy odrzuceniu przedmiotu przedstawienia. Stosunek przedstawienia i sądu nie jest relacją części do całości, ale raczej czymś analogicznym do relacji pytania i odpowiedzi czy też stosunku wypełnienia. Gdy rozważamy sytuację dialogu *czy* komunikowania się dwóch osób; mówiącego i słuchacza, gdy osoba mówiąca wypowiada sąd, czyli coś z przekonaniem stwierdza, a słuchacz jedynie rozumie treść tego stwierdzenia, przyjmuje je do wiadomości, nie wyrażając przy tym akceptacji ani też nie odrzucając treści stwierdzonej przez mówiącego, występuje po stronie odbiorcy akt czystego rozumienia, akt niepozycjonalny, czyli, jak sam Husserl mówi, akt czystego przedstawienia. Słuchacz nie zawsze usłyszawszy pewne twierdzenie, jest gotowy do zajęcia postawy względem stwierdzonej treści. Potrzebuje on czasu do namysłu, jakie racje przemawiają za lub przeciw wypowiedzianemu stwierdzeniu. Jego przekonanie czy przeświadczenie pozostaje więc w stanie zawieszenia. Ta faza zawieszoności przekonania jest jakby fazą pytania¹⁹. Dopiero po niej może nastąpić i następuje rozstrzygnięcie: „tak” lub „nie”. Dlatego właśnie można mówić o sądzie jako przeżyciu kompleksowym: spostrzeżony lub przedstawiony sąd prowadzi do fazy rozważania, pytania, które następnie znajduje wypełnienie w akcie rzeczywistego sądzenia. Dla pełnej charakterystyki uznania, asercji, dla zrozumienia, że właśnie z sądem jako aktem mamy do czynienia, niezbędna jest świadomość wypełnienia; trzeba wiedzieć, że jednostka rozważa jakąś treść, czyli jest w stanie niepozycjonalnej świadomości. Podobnie akt czy stwierdzenie będące odpowiedzią na pytanie ma właśnie charakter odpowiedzi w kontekście pytania²⁰. Stąd, Husserl stwierdza ostatecznie: „Analizy te pokazują z oczywistością, że jakkolwiek teoria sądu lub, mówiąc bardziej odpowiednio, jakkolwiek czysto fenomenologiczna charakterystyka sądu, która utożsamia właściwą mu jakość ze zgodą czy akceptacją lub zaprzeczeniem i odrzuceniem pewnego przedstawionego stanu rzeczy czy pewnego przedstawionego przedmiotu

¹⁹ Ibidem, s. 562.

²⁰ Ibidem, s. 563.

w ogóle, nie jest na właściwej drodze. Występująca zgoda nie jest jakością aktu dołączającą się do uprzedniego czystego przedstawienia. Tym, co pokazuje analiza, jest przede wszystkim to, że czyste przedstawienie (które tutaj obejmuje akt czystego zawieszenia pewności, pytanie, rozważanie) przechodzi poprzez wypełnienie w sąd o podobnej materii. Sąd nie jest z istoty swojej akceptacją uprzednio danego przedstawienia; jest akceptujący, uznający tylko w kontekście wypełnienia²¹. Akt czystego rozumienia i sąd dotyczą jednak tego samego przedmiotu. Oto gdy ktoś stwierdza, że masa Ziemi jest 1/325 000 częścią masy Słońca, podczas gdy ktoś inny rozumie treść tego sądu, ale nie decyduje się z nim zgodzić albo nie zgodzić, obaj mają na myśli ten sam stan rzeczy, to, że masa Ziemi jest 1/325 000 masy Słońca²². Obydwa akty dotyczą tego samego stanu rzeczy, bo mają wspólny element; intencjonalny czynnik w przestrzeni aktu odpowiedzialny za dostarczenie aktowi przedmiotu – materii. Materię aktu Husserl nazywał przedstawieniem, i dlatego, gdy powiemy, że sąd opiera się na przedstawieniu, będziemy mieli rację, jeśli przez przedstawienie, jak w przypadku wyżej rozważanej percepcji, będziemy rozumieć materię. I jest to oczywiście twierdzenie fałszywe, jeśli przedstawienie potraktujemy jako akt niepozycjonalny – neutralny przeświadczeniowo. Nie znaczy to, że Husserl odrzuca Brentanowskie pojęcie przedstawienia jako całkowicie błędne i zbędne. Czyste przedstawienie jako akt niepozycjonalny nie jest podstawą każdego aktu intencjonalnego, który sam nie jest przedstawieniem, ale jest rodzajem aktu, jaki ma miejsce w życiu świadomym, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę akty czystego rozumienia, częste w opisywanej sytuacji komunikowania się. Zatem, krótko mówiąc, przedstawienie to abstrakcyjny moment logiczny każdego aktu intencjonalnego, czyli materia, a czyste przedstawienie to niepozycjonalny akt czystego rozumienia, czyli przedstawienie w sensie Brentana. Należy jednak dodać, że przedstawienie u Brentana było zawsze aktem pozbawionym artykulacji propozycjonalnej, u Husserla natomiast akt czystego rozumienia może być wyrażony w formie zdania, chociaż zdanie nie pełni tu funkcji wyrażania sądu.

²¹ Ibidem, s. 565-566.

²² Ibidem, s. 560.

Wieloznaczność pojęcia przedstawienia nie wyczerpuje się w dwu wyłuskanych przez Husserla wyżej omówionych znaczeniach tego pojęcia. Punktem wyjścia dla wyodrębnienia nowego znaczenia pojęcia *przedstawienie* jest relacja aktu intencjonalnego do języka. Otóż, zdaniem Husserla, słuszne jest stwierdzenie, że nazwy wyrażają przedstawienia. Przez przedstawienie należy tutaj rozumieć pewien kompletny akt znajdujący wyraz językowy właśnie w nazwie²³. Istotną cechą nazwy jest to, że jest ona wyrażeniem językowym o ściśle zdeterminowanym sensie, które może wystąpić jako podmiot stwierdzenia²⁴. I tak wyrażenia typu „kofi”, „wiązanka kwiatów”, „dom zbudowany na piasku”, „otwarcie Reichstagu”, ale także wyrażenie „że Reichstag został otwarty” są, zdaniem Husserla, nazwami. Naturalnie, nazwami są także „Sokrates”, „Jan” itd. Są to z kolei nazwy własne. Zatem nazwa nie musi być tworem językowym pozbawionym syntaktycznej struktury, ale zawsze musi być zdolna odegrać rolę podmiotu logicznego w sądzie. Wszystkie akty intencjonalne wyrażone poprzez nazwy nazywa Husserl aktami nominalnymi. Przedstawienie jako akt nominalny może być aktem tetycznym – pozycjonalnym lub neutralnym, niepozycjonalnym. Powiada Husserl mianowicie: „W wielu, ale, oczywiście, nie wszystkich przypadkach nazwy i przedstawienia nominalne są tego rodzaju, że domniemują i znaczą przedmioty rzeczywiście istniejące, nie będąc przy tym niczym więcej jak tylko nazwami, innymi słowy, nie będąc asercjami”²⁵. Nominalne przedstawienie pozycjonalne stoi więc w zasadniczej sprzeczności do przedstawienia w sensie Brentana, u którego jest ono zawsze aktem nietetycznym. Husserl nie wyklucza w żaden sposób sensowności pojęcia nominalnych przedstawień niepozycjonalnych, zawsze bowiem każdy akt pozycjonalny może ulec modyfikacji kwalitatywnej; z pozycjonalnego może zostać przekształcony na niepozycjonalny. Dlatego między aktami tetycznymi i nietetycznymi zachodzi ścisła korelacja. Każdy akt tetyczny ma swój ścisły odpowiednik niepozycjonalny. Nominalny akt pozycjonalny często funkcjonuje jako istotny element sądu, czego może najlepszym wyrazem jest, iż nazwa pełni funkcję podmiotu logicznego sądu. W ten sposób materia tego aktu stanowi pewien

²³Ibidem, s. 582.

²⁴Ibidem, s. 583.

²⁵Ibidem.

wkład w materię sądu, ale nie jest tak, że całkowicie się z tą materią pokrywa²⁶. W konsekwencji nie można powiedzieć, że treść sądu i treść przedstawienia są podbudowujące są identyczne. W mocy pozostaje natomiast teza, że sąd jest aktem opartym na przedstawieniu (w sensie nominalnego aktu pozycjonalnego), tyle, że nie musi to być jedno przedstawienie nawet jeśli kompleksowe. Musi to być przynajmniej jedno, a w przypadku sądu predykatywnego przynajmniej dwa przedstawienia. Ilość przedstawień podbudowujących sąd pozostaje jednak nieograniczona²⁷.

Bardzo istotną cechą aktów nominalnych jest to, że są to akty jednopromienne. Przeciwnością aktów jednopromiennych są przeżycia wielopromienne (politetyczne). Jednopromiennosc czy też niepolitetyczność aktu nominalnego polega na specyficznym sposobie uświadamiania przedmiotu, osobliwości intencjonalnego skierowania na przedmiot: „Gdy wydajemy sąd, akt kompletnej predykcji, wydaje się nam, że albo coś jest, albo coś nie jest, na przykład, że „*S* jest *P*”. Jednakże ten sam byt, który w ten sposób się nam prezentuje, może stać się obecnym dla nas w zupełnie inny sposób, gdy mówimy o byciu *P S-a*. Podobnie stan rzeczy *S jest P* uświadamiany jest w zupełnie inny sposób, gdy sądzimy i stwierdzamy „*S jest P*”, a inaczej, kiedy zjawia się w podmiotowym akcie innego sądu, jak wtedy, gdy mówimy „fakt, że *S jest P*” lub po prostu „to, że *S jest P* ma jako konsekwencję... jest zachwycające, jest wątpliwe”²⁸. Inaczej więc uświadamiamy sobie stan rzeczy *S jest P*, gdy sądzimy: „*S jest P*”, a inaczej, gdy stwierdzenie „*S jest P*” występuje jako nazwa w sądzie złożonym. Istotne jest, że przedmiotem sądu, w którym podmiot logiczny to pewna samodzielna asercja, nie jest ta asercja, ale stan rzeczy odpowiadający temu stwierdzeniu. W prostym sądzie „*S jest P*” zwracamy się do stanu rzeczy niejako wielopromiennie, akt nominalny czyni to w sposób jednopromienny. Tego rodzaju dystynkcje dotyczące sposobu ujmowania przedmiotu były raczej nieznanne Brentanowi.

Różnica między aktami jedno- i wielopromiennymi ujawnia się najdobitniej, gdy weźmiemy pod uwagę językową formę wyrazu tych

²⁶ Ibidem, s. 579-580.

²⁷ Ibidem, s. 580.

²⁸ Ibidem, s. 578.

aktów. Akty nominalne reprezentowane są w języku przez nazwy, chociaż nazwą może być także sąd w funkcji podmiotu zdania, zaś akty politetyczne znajdują swój wyraz w samodzielnych zdaniach. Tak więc akty politetyczne to akty o propozycjonalnej formie artykulacji. Szerzej jeszcze o aktach tego rodzaju będziemy mówić za chwilę.

Charakterystyka aktów nominalnych pozwala przynajmniej na pierwszy rzut oka wysunąć przypuszczenie, że różnica między aktem nominalnym a sądem i odpowiednio nazwą i asercją jest nieistotna, jest tylko różnicą językowego wyrazu. Oto bowiem nazwy i akty nominalne w ogólności są aktami pozycjonalnymi, tetycznymi, podobnie jak sądy. Sądy z kolei mogą pełnić funkcje nazw (ściślej, zdania oznajmujące reprezentujące w języku akty sądenia), mogą być, jak mówi Husserl, poddane nominalizacji. Wydawać by się więc mogło, że nazwy i sądy pełnią podobne funkcje; jest między nimi więcej podobieństw niż różnic. Oto kompletna asercja może wystąpić jako część nazwy logicznej, gdy determinuje tę nazwę, na przykład jako predykcja. Mówimy „Minister podejmie decyzję”, ale nazwa Minister – zauważa Husserl – może być poddana dalszej determinacji przez stwierdzenie „on właśnie zajeżdża”²⁹. Zatem możemy powiedzieć „Minister, teraz właśnie zajeżdża, podejmie decyzję” lub „Zajeżdżający minister podejmie decyzję”. W taki oto sposób asercja wtapia się niejako w nazwę, zatracając swoją syntaktyczną i semantyczną samodzielność. Możliwość przeprowadzenia operacji tego rodzaju miałyby świadczyć, zdaniem niektórych, o istotnym podobieństwie nazw i asercji. Podobnie przykładem poświadczającym istotne podobieństwo aktów nominalnych i politetycznych jest możliwość zastąpienia asercji nazwami. Dla przykładu – powiada Husserl – zdanie „Miasto Halle leży nad Saalą” można zastąpić nazwą „Halle miasto nad Saalą”, a zdanie „ π jest liczbą transcendentną” nazwą „transcendentna liczba π ”³⁰. Zdaniem Husserla, wykonalność tego rodzaju operacji nie likwiduje jednak istotnej różnicy między dwoma typami aktów. Jeśli bowiem zastępujemy sąd nazwą (nie nazwą sądu), przestajemy sądzić. Nie jest również tak, by nawiązać jeszcze do przykładu

²⁹ E. Husserl, *Badania logiczne*, t. II/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 588.

³⁰ *Ibidem*, s. 589.

z ministrem, że sądy mogą funkcjonować w sposób determinujący. Ich funkcja w przypadkach jak wyżej wspomniany polega na tym, że prezentują one atrybut poszerzający nazwę. Samo sądzenie nie posiada funkcji atrybutywnej i funkcji takiej przejąć nie może. Dostarcza one jedynie gruntu, z którego wyrasta fenomenologicznie znaczenie atrybutywne. Po wykonaniu zadania – wzbogaceniu nazwy o nowy atrybut – sąd może zostać pominięty; przestaje być on potrzebny, atrybut natomiast pozostaje. Poza tym, gdyby asercje i nazwy dawały się istotnie doskonale zastępować, musiałyby posiadać takie same znaczenia, ale gdy mówimy na przykład „cesarz niemiecki” lub „transcendentna liczba π ” nie mamy na myśli „cesarz-on jest cesarzem Niemiec” albo „ π - to jest transcendentna liczba π ”³¹. Przebieg rozważań nad przytoczonymi przykładami każe sformułować Husserlowi następujące wnioski: „Po powiedzeniu tego wszystkiego, możemy generalnie utrzymywać, że istnieją różnice między nazwami i stwierdzeniami, które dotyczą semantycznej istoty tych aktów lub że różnice te polegają na istotnym przeciwieństwie przedstawień i sądów. Ze względu na istotę intencjonalną nie jest tym samym, czy postrzega się istniejący przedmiot, czy stwierdza się, że on istnieje. Tak więc nie jest tym samym nazywać przedmiot istniejący istniejącym i mówić lub orzekać o nim, że istnieje”³². By jeszcze wzmocnić racje dla rozgraniczenia aktów nominalnych i propozycjonalnych rozważa Husserl przypadek, gdy sądy – asercje pełnią funkcje podmiotów logicznych innych sądów. Jeżeli stwierdzamy „To, że spadł wreszcie deszcz ucieszy rolników”, i następnie pytamy o przyczynę zadowolenia rolników, odpowiedź będzie prosta: przyczyną i przedmiotem zadowolenia rolników jest fakt, że deszcz wreszcie spadł. Przedmiotem zadowolenia wyrażonego w stwierdzeniu jest pewien stan rzeczy. Tenże stan rzeczy może być rozmaicie nazwany. Możemy po prostu powiedzieć „to” jak w przypadku, gdy mówimy o wielu innych przedmiotach, możemy też powiedzieć „ten fakt” lub dokładniej „fakt spadnięcia deszczu” albo też „że deszcz spadł”. Nazwy tego stanu rzeczy nie różnią się od nazw innych przedmiotów: rzeczy czy własności. Pytanie podstawowe na jakie, zdaniem Husserla, należy dać odpowiedź brzmi:

³¹ Ibidem, s. 590.

³² Ibidem, s. 592.

jaka jest różnica między nazywaniem stanu rzeczy a jego stwierdzeniem? Zdarza się często, że coś najpierw stwierdzamy: „Deszcz w końcu spadł”, a potem przechodzimy do nazwania stwierdzonego stanu rzeczy; mówimy wtedy „To ucieszy rolników”. Zaimek „to” jest właśnie nazwą stanu rzeczy. Powiada Husserl, że mamy tu do czynienia z niezaprzeczalnym kontrastem; stan rzeczy w obu przypadkach jest ten sam, to znaczy, ten sam stan rzeczy jest przedmiotem stwierdzenia i aesygnatem nazwy (zaimka), ale jest inaczej uświadamiany, gdy odnosimy się do niego poprzez sąd, a inaczej, gdy czynimy to za pomocą nazwy. W bezpośredniej i samodzielnej asercji sądzimy o deszczu i jego opadzie, czyli spełniamy dwie tezy pozycjonalne; oba przedmioty są w pewnym sensie dane obiektywnie świadomości. Jednakże nie dokonujemy po prostu sekwencji przedstawień, ale właśnie wydajemy sąd (akt sądzenia), który jest szczególną jednością świadomości wiążącą przedstawienia w pewną kompleksową całość. Poprzez operację wiązania w jedność różnych przedmiotowych przedstawień tworzy się świadomość stanu rzeczy: wydać sąd i uświadomić sobie stan rzeczy w sposób syntetyczny i pozycjonalny to jedno i to samo – stwierdza Husserl. Sądzić to tyle zatem, co dokonać operacji syntezy różnych przedstawień. Synteza polega na tym, że po spełnieniu podmiotowej tezy pozycjonalnej, czyli po tym, gdy przedmiot został przedstawiony w akcie podmiotowego przedstawienia w sposób tetyczny, dołącza się, nadbudowując nad tezą przedstawienia podmiotowego, teza przedstawienia predykatywnego. W tym wzajemnym powiązaniu, budowaniu się tez, czyli przedstawień pozycjonalnych konstituuje się intencjonalna świadomość stanu rzeczy. Możemy tu mówić o syntetycznej świadomości stanu rzeczy. Uświadamianie sobie stanu rzeczy na sposób syntetyczny różni się od pozycjonalnego przedstawienia sobie przedmiotu w prostym, jednopromiennym akcie, który nie bierze udziału w operacjach intencjonalnej i propozycjonalnej syntezy. Husserl mówi nawet, że w zdaniu „To ucieszy rolników” zaimek „to” wskazuje jakby ‘jednym palcem’ na domniemany stan rzeczy³³.

Prosta, jednopromienna intencja aktu nominalnego zakłada, zdaniem Husserla, wielopromienną, politetyczną i syntetyczną intencję aktu

³³ Ibidem, s. 596.

propozycjonalnego. Jest bowiem tak, że pierwotnym źródłem konstytuowania się świadomości stanu rzeczy jest sąd wyrażony w kompletnej i samodzielnej asercji. Dopiero, gdy stan rzeczy zaistnieje dla świadomości, może być przedmiotem rozmaitych intencji, w tym nominalnych. W każdej syntetycznej świadomości (w każdym akcie politetycznym) zakorzeniona jest idealna, istotowa możliwość transformacji aktu syntetycznego, propozycjonalnego w prosty, nominalny akt. Operację tego rodzaju transformacji nazywa Husserl nominalizacją³⁴. W obu typach aktów ten sam stan rzeczy jest obiektywnie dany tyle, że na różne sposoby. Według opinii Husserla, dopuszczalne są zatem akty o kompleksowej, syntaktycznej strukturze, które nie są sędami (propozycjonalne czyste przedstawienia) i niemożliwe są akty sądenia, które nie miałyby propozycjonalnej artykulacji. Sądzić bowiem to tyle, co dokonywać pewnej syntezy. Akty nominalne, chociaż pozycjonalne (niektóre) i czasami powstałe na skutek operacji nominalizowania sądów nie są syntetyczne, lecz proste. Inaczej mówiąc, akty nominalne i propozycjonalne różnią się strukturą intencjonalności. Dlatego nazywać coś i sądzić o czymś, znaczy, dokonywać dwu istotowo różnych aktów. Wynika z tego ważna konsekwencja – zdania nie są nazwami faktów. W przeciwieństwie do Husserla, Frege na przykład uważał, iż zdania są nazwami tak jak nazwy własne. Przedmiotem zdań są Prawda lub Fałsz. Stąd nie stosowne jest mówić, zdaniem Husserla, o sądach funkcjonujących w roli podmiotów logicznych innych sądów, gdyż wówczas sąd jako podmiot innego sądu przestaje być w ogóle sądem w ścisłym sensie tego słowa. Wyrażenie w rodzaju ‘stwierdzenie będące nazwą’ jest absurdalne, gdyż wyrażenie może być tylko nazwą albo tylko stwierdzeniem: „Asercja nigdy nie może funkcjonować jako nazwa, ani nazwa jako asercja, bez zmiany swojej natury, to znaczy semantycznej istoty, i w ten sposób swojego znaczenia”³⁵. Różnica między aktem nominalnym i propozycjonalnym okazuje się więc ostatecznie różnicą w materiach obu aktów. Husserl mówi o zmianach w semantycznej istocie ak-

³⁴ Ibidem, s. 607. W wydaniu pierwszym Husserl wspomina o modyfikacjach aktowych, ale nie używa pojęcia „nominalizacja” i nie poddaje tego zagadnienia szerszej analizie.

³⁵ Ibidem, s. 598.

tów. Niemniej zarówno akt nominalny oraz stwierdzenie mają pewien wspólny element w swoich materiałach, ponieważ oba odnoszą się intencjonalnie do tego samego stanu rzeczy³⁶.

Pomimo wszystkich tych różnic obydwie te typy przeżyć intencjonalnych nie należą do dwu różnych rodzajów przeżyć. Najlepiej widać podobieństwo nazw i stwierdzeń, czy ogólniej wszelkich aktów pozycjonalnych, gdy przeciwstawi się je aktom, takim jak życzenia, pytania, oczekiwania i innym wszelkim aktom wolicjonalnym. Przedstawienia i sądy są, zdaniem Husserla, intencjami pierwotnymi, podczas gdy akty woli, pytania itd., należą do intencji sekundarnych. Sekundarność tych ostatnich polega na tym, że nie są one w stanie samodzielnie kierować się na swoje przedmioty intencjonalne; ich intencjonalność jest ufundowana w intencjonalności intencji pierwotnych; materie przedstawień i sądów decydują o intencjonalności pytań, życzeń czy oczekiwań. Wszystkie akty o intencjonalności pierwotnej określa Husserl jako akty obiektywizujące, natomiast akty o intencjonalności ufundowanej to akty nieobiektywizujące. Przy czym, to, czy: „Pierwotne akty obiektywizujące są pozycjonalne, afirmatywne, o charakterze przeświadczeniowym czy niepozycjonalne, o charakterze neutralnym nie zmienia ich funkcji. Wiele aktów sekundarnych niezmiennie wymaga afirmacji, jak na przykład radość czy smutek, dla innych wystarczają jedynie modyfikacje na przykład życzeniom czy estetycznym emocjom. Dość często kompleksowy, podbudowujący akt obiektywizujący zawiera akty obydwu rodzajów”³⁷. Wszelkie akty obiektywizujące (pozycjonalne i niepozycjonalne), zatem akty, które same w sobie mają źródło własnej intencjonalności, nazywa Husserl przedstawieniami³⁸. Jeżeli tak rozumieć przedstawienia, to Brentanowska zasada dotycząca stosunku różnych typów przeżyć, może być sformułowana następująco; każde przeżycie intencjonalne jest aktem obiektywizującym albo ma swoją podstawę w takim akcie³⁹. Dodajmy w tym miejscu, że teoria aktów obiektywizujących jest nie do utrzymania w pewnych istotnych punk-

³⁶ Ibidem, s. 598.

³⁷ Ibidem, s. 623-624.

³⁸ Ibidem, s. 606.

³⁹ Ibidem, s. 622-623.

tach dotyczących szczegółowych relacji pytań i sądów, co stanie się jasne, gdy przedstawimy poglądy Dauberta.

Ze zreferowanych poglądów Husserla wynika więc, że pojęcie przedstawienia – podstawowe u Brentana – samo w sobie jest niezbyt jasne i wieloznaczne. Sam Husserl wyodrębnia cztery najbardziej podstawowe i oczywiste znaczenia tego pojęcia. Przedstawienie to (1) akt czystego rozumienia, (2) abstrakcyjny moment logiczny aktu – materia aktowa, (3) nominalny, pozycjonalny lub niepozycjonalny akt intencjonalny, (4) akt obiektywizujący, obejmujący także sądy oraz ich kwalitatywne modyfikacje propozycjonalne.

Po wydobyciu różnych znaczeń pojęcia *przedstawienie* okazało się także, iż należy nieco inaczej niż Brentano rozumieć naturę aktu sądenia. Sąd jest mianowicie aktem, który zawsze posiada określoną propozycjonalną formę wyrazu językowego (samodzielne zdanie oznajmujące o kompleksowej strukturze) i nigdy nie opiera się na przedstawieniu w takim sensie, jak pojmował przedstawienia Brentano. Zdaniem Brentana, sąd był aktem prostym zbudowanym zawsze z jednego przedstawienia prostego lub kompleksowego. Przedstawiciele allogenicznej koncepcji sądu traktowali go jako akt kompleksowy będący kombinacją pojęć.

To, że sąd nie jest prosty wynika z jego propozycjonalnej, syntaktycznie ustrukturalizowanej formy artykulacji. Zdaniem Husserla, nie jest on jednak tylko kombinacją pojęć z dorzuconym do niej momentem przeświadczeniowym. Przeciwnie, jest on raczej tworem *sui generis* kompleksowym. Husserl postuluje mianowicie, że stwierdzenie, asercja jest przeżyciem zunifikowanym, które należy do rodzaju sąd. Gdy wydajemy sąd, nie znajdujemy w sobie jedynie sumy aktów, ale zawsze jeden akt⁴⁰. Stąd jak każdy akt kompleksowy jest on tworem ufundowanym; jego jakość nie jest jedynie sumą jakości aktów będących częściami aktu kompleksowego, lecz jest jedną jakością, podobnie materia aktu złożonego nie jest po prostu sumą materii aktów częściowych⁴¹. Dobrą analogię ilustrującą naturę aktów kompleksowych dostarcza przykład maszyny złożonej z rozmaitych podzespołów. Według autora *Badań lo-*

⁴⁰ Ibidem, s. 511.

⁴¹ Ibidem, s. 623.

gicznych, nie każde zunifikowane przeżycie złożone z innych przeżyć intencjonalnych jest przez to rzeczywiście kompleksowe w sensie, o jaki tu chodzi, tak jak nie każde zestawienie ze sobą pewnych maszyn jest jedną sprawnie funkcjonującą maszyną. Maszyna złożona z innych maszyn jest tak złożona, że na wynik jej pracy wpływ mają maszyny, z których ona się właśnie składa. Podobnie jest w przypadku aktów złożonych. Każdy akt częściowy posiada specyficzną dla siebie intencjonalną referencję, stosunek intencjonalny. Każdy akt posiada też właściwy mu przedmiot i sposób odnoszenia się do niego. Ta mnogość aktów będących częściami aktu złożonego, sumuje się w jeden zunifikowany akt, którego całkowity rezultat pracy ma swoją podstawę w jedności stosunku intencjonalnego. Do jedności stosunku intencjonalnego akty częściowe wnoszą swój wkład, swoje własne intencjonalności. Dlatego jedność tego przedmiotu oraz generalny sposób odnoszenia się do niego konstituuje się nie 'obok' aktów częściowych – jak mówi Husserl – ale w nich. Przedmiot całego aktu nie mógłby się ukonstytuować dla świadomości i w świadomości, jeśliby akty tworzące akt złożony, nie przedstawiały swoich korelatów przedmiotowych w sposób dla siebie właściwy⁴². Wziąwszy to wszystko pod uwagę, staje się jasne, dlaczego nie należy się godzić z charakterystyką sądu, które przedstawia go jako kombinację czy sumę pojęć. Allogeniczne pojęcie sądu nie dość jasno lub nawet w ogóle nie zdaje sprawy z koniecznego, bo należącego do natury sądu, spłotu czy związania w jedność funkcji, jakie mają pełnić poszczególne elementy sądu. Samo ich zestawienie w ramach jednej całości nie przesądza o ukonstytuowaniu się specyficznego charakteru tej całości. Ostatecznie więc akt sądenia jest tworem *sui generis* kompleksowym, nie ma charakteru całości sumatywnej ani też nie jest, jak twierdził Brentano, tworem prostym.

E. Husserl nie mógł się także zgodzić z inną tezą Brentanowskiej teorii sądu, zgodnie z którą sądenie może się przejawiać na dwa różne sposoby: raz jako uznanie, akceptacja czegoś, innym razem jako negacja, odrzucenie czegoś. Nie negował on, co prawda, podziału sądów na pozytywne i negatywne, chociaż nigdzie też w *Badaniach logicznych* takiego podziału *expressis verbis* nie dokonał. Posługiwał się

⁴² Ibidem, s. 507.

jednak przykładami, które dla Meinonga czy Reinacha są bez wątpienia formami sądów negatywnych. Powiada on na przykład, że sąd może mieć różne formy o zmieniającej się treści. Może to być przekonanie, „że *S* istnieje” lub „że *S* nie istnieje”, „że *S* jest *p*” lub „że *S* nie jest *p*”, „że albo *S* jest *p*, albo *Q* jest *r*”⁴³. Zawsze jednak, i tu żadnych wątpliwości nie ma, widział on ‘miejsce’ negacji w treści sądu, a ściślej w jej materii, a nie w jakości aktu sądenia⁴⁴. Husserl stwierdza bowiem jasno, że: „Z analiz naszych wynika z niezawodną oczywistością, że bycie i nie bycie (*Sein und Nichtsein*) nie są pojęciami, które zgodnie ze swoim pochodzeniem wyrażają przeciwieństwo pomiędzy jakościami naszych sądów. Zgodnie z sensem naszego pojmowania związków fenomenologicznych; każdy sąd jest ustanawiający (*setzend*) i ustanowienie (*Setzung*) to nie znajduje swojego charakterystycznego wyrazu w „jest”, dla którego „nie jest” stanowiłoby jakościowe przeciwieństwo. Jakościowym przeciwieństwem sądu jest czyste przedstawienie posiadające taką sama materię. Różnice między „jest” i „nie jest” są różnicami materii intencjonalnej”⁴⁵. I tak, jak „jest” – stwierdza Husserl dalej – wyraża zgodnie z treścią intencji znaczeniowej – pewną predykatywną zgodność, tak „nie jest” wyraża predykatywny konflikt (*Widerstreit*)⁴⁶. Wynika z tego, że sądzić to tyle, co stwierdzać, że coś jest lub że coś nie jest, że coś jest jakieś lub że nie jest jakieś. Zarówno sądy pozytywne, jak i negatywne zawsze są stwierdzeniami o pozytywnym znaku.

Zdaniem Brentana, przedmiot aktu przedstawienia i przedmiot sądu nie różnią się niczym, są identyczne. Przedmiot aktu i transcendentne względem aktu rzeczy są natomiast ontologicznie różne. To, o czym możemy coś powiedzieć, to zawsze immanentne przedmioty czy treści świadomości. Tego rodzaju stanowisko wynika z przyjętego przez Brentana kartezjańskiego epistemologicznego sceptycyzmu, dotyczącego wartości poznania rzeczy istniejących poza umysłem. Brentano nawiązuje również do scholastycznej koncepcji inegzystencji. Pewnym uzasadnieniem takich poglądów może być Brentanowska recepcja metafizyki Arystotelesa. Arystoteles odróżniał mianowicie *bycie w sen-*

⁴³ Ibidem, s. 559.

⁴⁴ Ibidem, s. 621.

⁴⁵ E. Husserl, *Badania logiczne*, tom II/2, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s.152.

⁴⁶ Ibidem, s. 152.

sie kategorii i bycie w sensie bycia prawdziwym⁴⁷. Wczesny Brentano odróżniał natomiast rzeczy z jednej strony (*ens reale*) i *entia rationis* z drugiej. *Ens reale* to na przykład dusza i jej komponenty, różne akty świadomości (przedstawienia, sądy, akty miłości i nienawiści). *Entia rationis* to byty będące przedmiotami aktów intencjonalnych, czyli właśnie immanentnie inegzystujące w świadomości treści. Pewne istotne elementy charakteryzujące *entia rationis* znajdujemy w artykule Brentana z 1889 roku przedrukowanym następnie w zbiorze *Wahrheit und Evidenz*. Brentano proponuje odróżnienie dziedziny tego, co istnieje (*das Gebiet des Existierenden*) od dziedziny tego, co jest realne, rzeczowe w swoim charakterze (*Dinglichen*)⁴⁸. Do dziedziny istniejącego zalicza on na przykład *istnienie* i *nieistnienie* przedmiotu, czyli to, co odpowiada za prawdziwość odpowiednich sądów. Czyni to mimo zasadniczej niechęci do kategorialnego wyróżnienia przedmiotowości typu *istnienie A*, czyni to przy braku wiary w szczególną użyteczność tego rodzaju tworów. Wprowadzenie tej dystynkcji nie pociąga za sobą jakiejś szerszej i usystematyzowanej próby opisanego wyłaniających się z tego podziału przedmiotowości. Zadanie to wykona uczeń Brentana – Marty. Niemniej można wskazać pewne ogólne racje i funkcje, jakie podział ten posiadał. Po pierwsze, wskazuje Brentano na fakt, że przeciwieństwa istnienie – nieistnienie (*Sein und Nichtsein*) oraz rzeczywistości (*Realität*) i niereczywistości (*Nichtrealität*) są wzajemnie niezależne. To, co istnieje (wartości lub pojęcia) nie musi być realne i to, co realne na przykład centaury nie musi istnieć. Konsekwencje z tego podziału wyciągnie Marty: to, co realne wchodzi w relacje kauzalne, to, co nierealne pozostaje poza związkami przyczynowymi (nie jest nigdy przyczyną ani skutkiem). Po drugie, nie istnieje żadne ograniczenie co do charakteru i zakresu przedmiotów, jakie mogą być sądzone (uznane lub odrzucone). Przedmiot może być więc sądzony niezależnie od tego, czy jest realny czy nie (anioły, liczby, miejsca, granice). Sądy mogą być zatem prawdziwe także wtedy, gdy przedmioty sążenia nie są realne. Po trzecie, byciu w sensie prawdy z *Metafizyki* Arystotelesa odpowiada Brentanowskie pojęcie rzeczywistości – realności. Po czwarte, sugie-

⁴⁷ Arystoteles, 1983, 1017 a.

⁴⁸ F. Brentano 1930, s. 24-25.

ruje Brentano, że istnieje odrębna kategoria tworców odpowiedzialnych za prawdziwość sądów (*istnienie i nieistnienie A*). W tej sprawie wychodzi tu Brentano poza stanowisko swojej *Psychologii*⁴⁹. Przedmioty przedstawień tworzyłyby zatem dziedzinę tego, co realne zaś przedmioty sądów należałyby do sfery istnienia.

Tezę Brentana, że przedmioty intencjonalne są immanentne można próbować uzasadnić przez odwołanie się do nauki Arystotelesa. Mogłoby to wyglądać następująco: zarówno podmiot myślący, jak i przedmiot, o którym podmiot myśli, posiadają pewien byt. To, o czym się myśli, posiada jednakże byt tylko wtórnie; przedmiot aktu posiada byt tylko w takim stopniu, w jakim akt intencjonalny skierowany na przedmiot posiada byt. Przedmiot myślenia zgodnie ze swoją naturą inegzystuje w świadomości. Musi tak być, ponieważ Brentano zgadza się z Arystotelesem, iż zbiór (kolektyw) nie może być realny. Jedna substancja nie może być złożona z wielu. Gdy myślimy o przedmiocie, przedmiot musi być jakoś obecny w świadomości (inaczej nie moglibyśmy o nim myśleć). Nie może on jednak posiadać bytu w takim sensie jak akt intencjonalny i sam podmiot myślący, skoro właśnie podmiot myślący jako substancja nie może zawierać innej substancji – przedmiotu – o którym się myśli. Stąd ten ostatni jedynie inegzystuje w świadomości, jest od niej jakoś zależny. Tenże egzystujący w świadomości przedmiot jest treścią aktu intencjonalnego. Treścią sądu jest treść przedstawienia, na którym sąd się opiera. W szerszym sensie zaproponowanym w *Prawdzie i oczywistości* jest to specyficzna treść sądu. Można tu wyodrębnić pozytywną treść sądu afirmatywnego „A istnieje” i negatywną treść sądu przeczącego „A nie istnieje”. Pierwsza z tych treści może być określona jako *istnienie A*, druga jako *nieistnienie A*. Krótko mówiąc, przedmiot czy element odpowiedzialny za prawdziwość sądu to specyficzna, immanentna treść aktów.

To, co Brentano określał jako immanentną treść sądu zostało nazwane przez Carla Stumpfa pojęciem stanu rzeczy (*Sachverhalt*). Zobaczmy, jak mogło do tego dojść. Zdaniem Stumpfa, ontologia jest częścią psychologii. Psychologia ma do czynienia z trzema rodzajami tworców przedmiotowych (istności): z funkcjami, zjawiskami i tworam

⁴⁹Por. B. Smith, 1989c, s. 322-323.

(Gebilden)⁵⁰. Funkcje to akty mentalne, zjawiska to dane zmysłowe tradycji empirystycznej, natomiast twory to pojęcia, stany rzeczy i wartości. Zjawiska i twory stanowią wszystko, co jest dane w przeżyciu świadomym. Z tym, że zjawiska są dane w „logicznej niezależności” od towarzyszących im aktów tak, jakby powstawały autonomicznie w pewnej odrębnej sferze. Z kolei twory są zawsze dane tylko w ontologicznej zależności od odpowiednich aktów. Twory są immanentne, istnieją wyłącznie w kontekście świadomości⁵¹. Zatem stany rzeczy, ale także kolektywy, sumy, mnogości są przedmiotami immanentnymi. Stany rzeczy jako treści immanentne mogą pojawić się tylko w relacji do określonych aktów sądenia. Z drugiej strony, stany rzeczy, chociaż immanentne, mają inny nieco status i charakter ontologiczny niż momentalne, indywidualne akty świadomości. Trudno dokładnie powiedzieć, co Stumpf poprzez to wszystko rozumie. Być może chodzi mu o to, że stan rzeczy jakoś się przeciwstawia naturze aktów i że „bliżej” jest stanom rzeczy do obiektywnych rzeczy niż subiektywnych przeżyć.

Anton Marty dokonuje pewnego usystematyzowania ontologii wyrastającej z Brentanowskiej doktryny intencjonalności, rozwijając pewne jej istotne wątki. Nawiązując do Arystotelesa i Brentana, klasyfikuje Marty przedmioty na realia (substancje i akcydensy) i irrealia: relacje, stany rzeczy, przeszłe i przyszłe realia, przestrzeń. Realne są na przykład jabłko, złota góra oraz wszystkie akty świadomości i ich akcydensy. Złota góra jest w tym sensie realna, że jeśliby istniała, musiałaby istnieć jako przedmiot realny. Irrealia to stany rzeczy, np. istnienie jabłka, nieistnienie złotej góry⁵². Pojęcie stanu rzeczy pojawia się u Marty’ego w kontekście pojęcia prawdy. Stan rzeczy jest właśnie tym czynnikiem, który sprawia, że sądy są poprawne czy po prostu prawdziwe⁵³. Zdaniem Marty’ego, ‘istnieć’ może oznaczać dwie odmiany bycia. W pierwszym sensie istnienie może być orzekane o substancjach fizycznych i psychicznych. W sensie drugim może być ono orzekane o bytach, które nie są substancjami fizycznymi ani psychicznymi na przykład o złotych górach. To, co istnieje w drugim sensie może więc być

⁵⁰ C. Stumpf, 1906, s. 30.

⁵¹ Na ten temat zob. K. Mulligan, 1990, s. 116.

⁵² Zob. K. Mulligan, 1990, s. 113-114.

⁵³ A. Marty, 1908, s. 404.

realne (złota góra) lub irrealne: nieistnienie złotej góry. Z drugiej strony, nie są irrealia pozaczasowe w sensie idei platońskich. Dla przykładu stan rzeczy *Jan istnieje* (istnienie Jana) powstaje z chwilą urodzenia Jana, a przestaje istnieć wraz z jego śmiercią. Są jednak i takie stany rzeczy, które nie powstają ani nie giną na przykład *nieistnienie okrągłego kwadratu*. Tego rodzaju irrealia nie są także pozaczasowe w platońskim sensie, lecz istnieją zawsze w każdym czasie. Wśród irrealiów wyróżnia Marty takie stany rzeczy, które za Husserlem, można nazwać idealnościami wolnymi (irrealnościami) *nieistnienie kwadratowego koła* i idealnościami związanymi na przykład *istnienie Jana*⁵⁴.

Dalszym istotnym wzbogaceniem i poszerzeniem Brentanowskiego pojęcia treści sądu jest przyznanie, iż posiadają owe treści transcendentny charakter. Nie są to twory immanentne, inegzystujące w świadomości, lecz transcendentne i obiektywne. Ponieważ Marty przejmuje od Brentana koncepcję sądów egzystencjalnych, każdy sąd kategoryczny da się sprowadzić do sądu egzystencjalnego i stąd wszystkie stany rzeczy mają formę *istnienie A* lub *nieistnienie A*.

K. Twardowski przejmuje Brentanowską teorię sądów. Językowym wyrazem sądu mogą być wyrażenia o prostej formie i nominalnym charakterze. Dla przykładu powiedzenie „ogień” wyraża sąd „Pali się”. Przedmiot przedstawienia i przedmiot sądu to twory pozbawione struktury propozycjonalnej i nieróżniące się od siebie. Ponieważ każdy akt posiada przedmiot i przedmiot ten różni się od immanentnej treści aktu, musi nasuwać się wniosek, że gdy myślimy o takich bytach jak kwadratowe koło lub złota góra, to muszą istnieć jakieś treści czy po prostu transcendentne przedmioty, które są przedmiotami tychże aktów. Przedmioty tego rodzaju są bytami nieistniejącymi. Nie są one niczym, ponieważ posiadają własności⁵⁵. Dla Twardowskiego istnieć nie znaczy więc posiadać własności: kwadratowe koło posiada własności, a nie istnieje. Nieistniejącymi przedmiotami są także przedmioty ogólne, czyli powszechniki czy idee w sensie Platona. W przeciwieństwie do Stumpfa i Brentana, Twardowski nie podejmuje próby lokalizacji ani klasyfikacji treści sądów. Uważa on, że sądy nie posiadają żadnej specyficznej

⁵⁴ Zob. K. Mulligan, 1990, s. 115.

⁵⁵ Ibidem.

treści. Dopiero w okresie nieco późniejszym formy typu *istnienie A* i *nieistnienie A* uzna Twardowski za specyficzną treść sądu, lecz nie przedmiot sądu. Trzeba tu dodać, że w przełomowej pracy z 1894 roku na temat treści i przedmiotów przedstawień zaznacza się pewna dwuznaczność związana z pojęciem treści aktu przedstawienia. Niektóre, zwłaszcza początkowe fragmenty pracy, sugerują, że treści aktów to obrazy przedmiotów istniejące w świadomości. Nie jest to, oczywiście, ani ostateczny pogląd Twardowskiego, ani nawet pogląd podzielany przez niego kiedykolwiek, ale warto tu wspomnieć o tej niejasności, zwłaszcza że poniżej przejdziemy do prezentacji Husserlowskiej krytyki obrazowej teorii intencjonalności. Pogląd jakoś obecny u Twardowskiego był także adresatem wspomnianej krytyki.

Mówiąc generalnie, Twardowski klasyfikuje przedmioty w duchu Brentana na realne i nierealne, istniejące i nieistniejące, możliwe i niemożliwe. Najistotniejszymi ideami ontologii Twardowskiego wydają się być wydobycie transcendentnego przedmiotu aktu ze sfery immanentnego bytu świadomości oraz zarzucenie tezy akceptowanej na przykład przez Husserla, że być to tyle, co być podmiotem własności. Teza, że nieistniejące przedmioty mogą posiadać własności – nie do przyjęcia dla Husserla – stała się punktem wyjścia dla Meinonga.

Ontologia sądu we wczesnych pismach Husserla

E. Husserl rozwijał podstawy i główne zasady swojej ontologii w ramach krytyki poglądów innych brentanistów. W *Badaniach logicznych* przedstawia on powody, dla których zarówno obrazowa teoria świadomości, jak i teoria immanentnej inegzystencji przedmiotu w świadomości oraz koncepcja przedmiotów nieistniejących Twardowskiego są nie do przyjęcia.

Według teorii obrazowej, w świadomości istnieje obraz przedmiotu, który sobie przedstawiamy i przedstawiamy go sobie właśnie za pomocą obrazu w świadomości (umyśle). Zdaniem Husserla, jednak być obrazem, reprezentować coś czy też posiadać charakter reprezentanta czegoś, nie są to wszystko realne predykaty. Nie jest to wewnętrzny charakter przedmiotu mającego funkcjonować jako obraz; przedmiot nie

jest po prostu reprezentujący czy obrazujący w takim samym sensie, w jakim można o nim powiedzieć, że jest czerwony i sferyczny. Jeśli w świadomości istnieje obraz przedmiotu, to, co – zapytuje Husserl – umożliwi nam wyjście poza świadomość i obraz przedmiotu i osiągnięcie samego przedmiotu istniejącego poza świadomością?⁵⁶ To, że mogłoby to być podobieństwo obrazu i przedmiotu jest wykluczone, bo podobieństwo między dwoma przedmiotami, bez względu na to, jak wierne, nie czyni jeszcze jednego przedmiotu obrazem drugiego. Aby ująć poznawczo jeden przedmiot jako obraz drugiego przedmiotu, potrzebna jest zdolność podmiotu świadomego do interpretowania czy pojmowania czegoś jako obrazu innego przedmiotu. To konstytuowanie się przedmiotu czy pewnej treści jako obrazu innego przedmiotu, odbywa się wyłącznie w świadomości intencjonalnej, której wewnętrzny charakter, specyficzny sposób apercpcji (*Apperzeptionsweise*) nie tylko konstytuuje to, co nazywamy obrazowym przedstawieniem (*bildliche Vorstellen*)⁵⁷ czy obrazową reprezentacją przedmiotu, ale także poprzez swoją szczególną wewnętrzną determinację konstytuuje się obraz – reprezentacja tego, a nie innego, określonego przedmiotu. Nie znaczy to jednak, że obraz i przedmiot obrazowany wyłaniają się jako dwa przeciwczłony w jednym akcie świadomości – świadomości obrazującej. Mamy raczej do czynienia z nowego rodzaju aktem, w którym intencja reprezentująca wypełnia się i w ten sposób realizuje się synteza między obrazem a rzeczą. Obraz jest tylko obrazem dla konstytuującej obraz świadomości, która pewnemu przedmiotowi spostrzeżenia poprzez ufundowaną w spostrzeżeniu obrazującą apercpcję udziela (*verlieht*) dopiero charakteru czy znaczenia „obraz”. Ponieważ interpretacja czy ujmowanie czegoś jako obrazu zakłada, że coś jest (coś, co jako obraz ma być właśnie ujęte) świadomości dane, mielibyśmy, zakładając, że obraz w świadomości jest tym, co umożliwi nam uświadomienie sobie przedmiotu, sytuację regresu w nieskończoność, gdyż aby przedmiot ujęty jako obraz zjawił się w świadomości, musi już istnieć w świadomości obraz tego przedmiotu, który to zjawienie umożliwia. Stąd obrazowa teoria poznawania przedmiotów transcendentnych jest, zdaniem Hus-

⁵⁶ E. Husserl, *Badania logiczne*, t. II/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 529.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 530.

serla, trudna do utrzymania. Tym, co odpowiada za uświadomienie przedmiotu jest intencjonalność aktu. Intencjonalna relacja aktu do przedmiotu jest wyłącznie sprawą samego aktu, jego wewnętrznej charakterystyki⁵⁸.

Także koncepcja w ramach której odróżnia się immanentny czy też intencjonalny przedmiot aktu od przedmiotu transcendentnego jest błędna. Dzieje się tak, ponieważ przedmiot transcendentny nie byłby przedmiotem danego przedstawienia, jeśli by nie był jego przedmiotem intencjonalnym. Jest to stwierdzenie czysto analityczne – zauważa Husserl. Przedmiot przedstawienia – intencji – jest przedmiotem intencjonalnym⁵⁹. Gdy przedstawiam sobie Boga, anioły, poznawalną rzecz samą w sobie, przedmiot fizyczny czy okrągły kwadrat, mam za każdym razem na myśli przedmiot transcendentny, innymi słowy, przedmiot intencjonalny. Nie ma przy tym znaczenia czy ten przedmiot istnieje, czy też jest fikcyjny lub wręcz absurdalny. To, że przedmiot jest jedynie intencjonalny nie znaczy, że on istnieje tylko w przestrzeni aktu intencjonalnego, której ma być realną częścią lub że istnieje jakiś ślad czy cień przedmiotu. Znaczy to raczej, że istnieje intencja, stosunek do przedmiotu tak a tak ukwalifikowanego, a nie, że istnieje sam przedmiot intencji. Jeśli zaś przedmiot intencji także istnieje, znaczy to po prostu, że intencja nie istnieje w osamotnieniu, lecz, że jej przedmiot właśnie również istnieje. Wypowiadając takie stwierdzenia, Husserl nazywa je truizmami⁶⁰. Wynika z tego, że przedstawienia bezprzedmiotowe są jak najbardziej dopuszczalne. Podobnie dopuszczalne są nazwy nieistniejących przedmiotów. Husserl, nawiązując do Marty'ego, polemizuje z Sigwartem, który uważał, że nazwy przedmiotów niemożliwych są wyrażeniami bezsensownymi. Jeśli miałyby tak być, wówczas nie moglibyśmy w ogóle rozumieć takich wyrażen, co oczywiście nie ma miejsca, konkluduje Husserl. Dlatego wyrażenia pozbawione istniejących desygnatów (nazwy puste) są w pełni sensowne, posiadają obiektywne znaczenie.

W *Badaniach logicznych* Husserl przedstawił jedynie pewną bardziej rozwiniętą krytykę obrazowej teorii świadomości oraz innych poglądów, o których była mowa powyżej, a która po raz pierwszy została zaprezentowana w artykule z 1894 roku o przedmiotach intencjonal-

⁵⁸ Ibidem, s. 530.

⁵⁹ Ibidem, s. 533.

⁶⁰ Ibidem, s. 533 (tylko w pierwszym wydaniu dzieła).

nych. Zatrzymajmy się nad tą pracą choćby dlatego, że zawarł w niej Husserl wiele podstawowych dla swojej ontologii koncepcji. W pracy tej stwierdza Husserl, że pogląd, iż każde przedstawienie odnosi się do swojego przedmiotu za pomocą umysłowego odwzorowania (*geistigen Abbilden*) jest teoretyczną fikcją⁶¹. Istnieją bowiem niezliczone przedstawienia, które nie posiadają żadnych obrazowych reprezentacji. Dla wielu przedstawień reprezentacje takie w ogóle nie mogą istnieć. Co miałyby być umysłowym obrazem pojęć, takich jak literatura, sztuka, nauka? Jakiego rodzaju obrazy towarzyszyć mają przedstawieniom przedmiotów absurdalnych? Wątpliwe jest także, aby matematycy zajmujący się lekturą skomplikowanych systemów formalnych posiadali jakieś obrazy w świadomości⁶². Poza tym, treść obrazująca musi być ujęta jako obraz czegoś, a do tego zaś potrzebne jest przedstawienie czegoś, z kolei, żeby coś sobie przedstawić, potrzeba obrazu za pomocą którego przedstawienie się dokonuje. I tak wpadamy w logiczne kłopoty przedstawione już wyżej⁶³. Także pogląd, iż każde przedstawienie posiada przedmiot, jeśli nie transcendentnie istniejący, to przynajmniej immanentny w świadomości, nie daje się utrzymać. Po pierwsze, dlatego, że nie znajdujemy w opisie przedstawień intencjonalnych potwierdzenia tego, że istotnie poza przedmiotem transcendentnym, czy może zamiast niego, istnieje jeszcze przedmiot immanentny. Oto, gdy sędzę „Złoto jest żółte” lub gdy tylko sobie przedstawiam, że „Złoto jest żółte” mam na myśli zawsze jeden i ten sam stan rzeczy⁶⁴. Gdy przedstawiam sobie Cerbera i sędzę „Cerber nie istnieje” – mówi Husserl – chodzi zawsze o ten sam nieistniejący przedmiot. Po drugie, jeśli immanentny przedmiot przedstawienia jest immanentny we właściwym sensie, to wtedy jego istnienie ma ten sam charakter, co istnienie samego przedstawienia. Czyli, krytykowany przez Husserla pogląd stwierdza, że jeśli istnieje przedstawienie przedmiotu sprzecznego, to i sam spreczny przedmiot istnieje w taki sam sposób jak jego przedstawienie. Z drugiej strony jednak, powiada Husserl, prawdą jest, że na przykład okrą-

⁶¹ E. Husserl, *Przedmioty intencjonalne*, w: *Od Platona do współczesności*, tłum. Dariusz Łukasiewicz, Bydgoszcz 1999, s. 308.

⁶² *Ibidem*, s. 309.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 310.

gły kwadrat nie istnieje. Byłoby więc tak, że okrągłe kwadraty istnieją w świadomości, a nie istnieją poza nią. Husserl pyta w związku z tym – dlaczego miałyby być tak, że prawa logiki i reguły geometrii stosują się do sfery pozaumysłowej, a już w dziedzinie aktów intencjonalnych i ich treści nie znajdują żadnego zastosowania?⁶⁵ Ten argument nie jest dostatecznie przekonujący, ponieważ jeśli istnieje przedstawienie okrągłego kwadratu, to przecież nie znaczy, że taki przedmiot istnieje w przedstawieniu. Husserl chce powiedzieć w swoim argumencie, że prawa logiki obowiązują także w dziedzinie przedstawień i dlatego w dziedzinie przedstawień nie ma miejsca na przedmioty sprzeczne. Jako argument wymierzony głównie przeciwko Twardowskiemu rozumowanie Husserla nie jest sprawne. Dla sprawności rozważanego argumentu musiałyby być tak, że samo przedstawienie ma cechy przedmiotu, który przedstawia. Ale przecież nie jest tak, że cechy przedmiotu są jednocześnie cechami przedstawienia tego przedmiotu. Zwraca na to uwagę właśnie Twardowski. Następnie nie zgadza się Husserl z Twardowskim co do tego, że predykat „przedstawiony” orzekany o przedmiotach może być modyfikatorem, to znaczy sprawiać, że przy jego użyciu przedmiot traci rangę bytu transcendentnego i zostaje zdegradowany do charakteru immanentnej treści przedstawienia czy immanentnego przedmiotu przedstawienia⁶⁶. Jest to argument oparty na nieporozumieniu, gdyż charakterystyczne dla poglądów Twardowskiego jest to, że wyraźnie przeprowadza on dystynkcję między przedmiotem przedstawienia a jego treścią. Nie ma więc możliwości, aby Twardowski stosował przymiotniki „przedstawiony” czy „intencjonalny” jako modyfikatory w taki sposób, że przedmiot „przedstawiony” spada do rangi przedmiotu immanentnego czy immanentnej treści.

Zdaniem Husserla, zatem, w świadomości nie ma żadnych obrazów przedmiotów, przedmiotów immanentnych, żadnych inegzystujących treści pełniących rolę przedmiotów przedstawienia. Nie ma także żadnych immanentnych stanów rzeczy. Tym, co istnieje są akty intencjonalne, ich podmioty oraz różne rodzaje przedmiotów istniejących rzeczywiście i nierzeczywiście. Rzeczywiste są przedmioty świata

⁶⁵ Ibidem, s. 315.

⁶⁶ Ibidem, s. 314.

realnego, czasowo określone (rzeczy). Nierzeczywiste przedmioty istniejące to prawdy (*Wahrheiten*), sądy (*Sätze*), pojęcia (*Begriffe*). Przez pojęcia i sądy rozumie Husserl odpowiednio treści aktów przedstawienia i sądzenia. Do nierzeczywistych przedmiotów istniejących nie należą natomiast przedmioty fikcyjne i niemożliwe (kwadratowe koło). Zdaniem Husserla, pojęcia i sądy istnieją w ten sam sposób, co przedmioty realne, nie ma bowiem różnych sposobów istnienia i obowiązywania (*Gültigkeit*). Różnica między sądem a przedmiotem rzeczywistym jest jedynie taka, że sąd jest idealny – aczasowy, a rzecz istnieje w czasie. Husserl stwierdza: „Niejasna mowa o różnych dziedzinach istnienia, o różnych „światach” (uniwersach dyskursu) nie może być przez nas uznana za słuszną. „Świat” mitu, „świat” poezji, „świat” geometrii i świat rzeczywisty, to nie są równoprawne światy. Istnieje tylko jedna prawda i jeden świat, ale też wiele przedstawień religijnych lub mitologicznych przekonań, hipotez, fikcji”⁶⁷. Coś (*Etwas*) i coś istniejącego, to zdaniem Husserla, pojęcia ekwiwalentne. Wśród form przedmiotowych wymienia on także stany rzeczy (*Sachverhalte*). Są to twory typu *istnienie A, nieistnienie A*, jak też propozycjonalnie uformowane *A jest B*. W odniesieniu do stanów rzeczy używa on zamiennie określeń zachodzący i istniejący, niezachodzący, nieistniejący. Pojęcie stanu rzeczy pojawia się tam zwłaszcza, gdzie mowa jest o prawdziwości sądów. Biorąc to pod uwagę jasne jest, że dla autora *Badań* już na kilka lat przed ich opublikowaniem stany rzeczy były przedmiotami istniejącymi obiektywnie, nie immanentnie, o zróżnicowanej strukturze syntaktycznej, które mogą być korelatami zarówno sądów, jak i przedstawień propozycjonalnych i które mają do odegrania rolę przedmiotów czyniących sądy prawdziwymi. Czy są to przedmioty realne czy idealne nie jest do końca jasne.

Jasne jest natomiast stanowisko Husserla co do istnienia przedstawień bezprzedmiotowych. Nie uważa on tego rodzaju przedstawień za niemożliwe czy wewnętrznie sprzeczne. Zdaniem Husserla, fałszywe jest twierdzenie, że każdemu przedstawieniu odpowiada jakiś przed-

⁶⁷ Ibidem, s. 321. Warto może zwrócić uwagę na znaczące podobieństwo, jakie zachodzi między poglądami Husserla a stanowiskiem prezentowanym przez Russella w okresie, kiedy wyzwolił się on spod wpływów idei Meinonga. Russell stwierdza: „Istnieje tylko jeden świat, świat realny, jego częścią jest wyobraźnia Szekspira, także te myśli, które miał on pisząc *Hamleta*, są realne” (B. Russell, *Deskrypcje*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język*, Warszawa 1967, s. 280).

miot, a prawdziwe jest twierdzenie, iż każde przedstawienie jakiś przedmiot (stan rzeczy) przedstawia. Jak wspomnieliśmy, stanowisko takie podtrzymuje Husserl także w *Badaniach*. Jednak, pomimo że istnieją prawomocnie bezprzedmiotowe akty intencjonalne i nie ma żadnych nieistniejących przedmiotów, istnieje czasami potrzeba i zwyczaj mówienia o bezprzedmiotowych przedstawieniach tak, jakby nie były one bezprzedmiotowe. Oto gdy mówimy, że przedstawienia „Zeus” i „najwyższy bóg Olimpu” mają ten sam przedmiot, zakładamy, że przedmioty Zeus i najwyższy bóg Olimpu są identyczne⁶⁸. W ten sposób orzekamy identyczność o przedmiocie nieistniejącym – fikcyjnym. Gdy eksplikujemy znaczenia pojęć, treści przedstawień, wypowiadamy różne sądy na przykład „Lew jest zwierzęciem z rodziny kotowatych” lub gdy wyjaśniamy, co znaczy pojęcie kwadratowego koła, mówimy, że jest to to a to, że przez kwadratowe koło rozumiemy taki to a taki przedmiot. W takich przypadkach kwadratowe koło występuje w roli podmiotu logicznego sądu, coś się o nim orzeka. Husserl przejmuje od Lotzego pogląd, że orzekać można tylko o tym, co istnieje; tylko przedmioty istniejące rzeczywiście lub nierzeczywiście mogą posiadać własności. Dlatego w celu zagwarantowania sensowności sądów z nazwami pustymi w miejscu podmiotu logicznego, zakładamy – postuluje Husserl – że chodzi nam o przedmioty istniejące. Inaczej mówiąc, orzekanie identyczności czy jakiegokolwiek innej własności wymaga założenia, że przedmiot, o którym orzekamy, istnieje. Stąd wszelkie wypowiedzi, gdzie coś stwierdzamy o niebytach, mają charakter sądów warunkowych; „A jest B”, jeśli A istnieje lub „A jest B”, zakładając, że A jest przedmiotem w pewnym dyskursie, w pewnym modelu⁶⁹. Wszędzie tam, gdzie przedmioty nieistniejące są podmiotami sądów, a sądy nie mają charakteru warunkowego, mamy do czynienia z niewłaściwym (*uneigentlich*) – zdaniem Husserla – użyciem języka⁷⁰. Zdarza się często, że dla wygody, ze względów ekonomii myślenia, upraszczamy wypowiedzi, pozbywając się tej jej części, która zawiera założenie istnienia przedmiotu stwierdzenia, w takich okolicznościach sąd warunkowy zostaje zastąpiony

⁶⁸ Ibidem, s. 321.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem, s. 315.

bezwarunkowym. Dopiero, gdy stwierdzenia o niebytach dokonane są przy zwerbalizowanym założeniu istnienia niebytów, sposób posługiwania się językiem jest odpowiedni, właściwy (*eigentlich*). Według opinii Husserla, taki warunkowy charakter mają także twierdzenia geometrii⁷¹.

Dodajmy, że marginalizacja roli przedmiotu w określeniu intencjonalności aktów stała się możliwa dzięki wprowadzeniu pojęcia obiektywnej treści aktów intencjonalnych. To obiektywna treść aktu determinuje jego skierowanie na przedmiot i to na tak a tak określony przedmiot.

W *Badaniach* Husserl kieruje swoje stanowisko przeciwko pogładowi głoszącemu, że wyrażenia typu „złota góra”, „okrągły trójkąt” czy zdanie „trójkąt jest okrągły” są pozbawione sensu. Husserl powiada, że, po pierwsze, wyrażenia te są bezsensowne wtedy, gdy przyjmuje się referencjalną teorię znaczenia, to znaczy, głosi się pogląd, że wyrażenie jest sensowne, jeśli istnieje przedmiot, do którego się ono odnosi. Oczywiście, wtedy wyrażenia takie są bezsensowne, bo żaden przedmiot nie odpowiada wyrażeniu „złota góra”⁷². Ale Husserl odrzuca referencjalną koncepcję znaczenia. Nie zgadza się on z poglądami Erdmanna i Sigwarta, dla których wyrażenia i zdania z nazwami pustymi są pozbawione znaczenia. Przywołuje Husserl krytykę Antona Marty, jaka została przez tego filozofa przedstawiona w związku z poglądami wspomnianych filozofów. Marty powiada mianowicie, że jeśli wyrażenia, o których mowa są bezsensowne, to jak w ogóle można negatywnie odpowiedzieć na pytanie, czy przedmioty, o których mówią te wyrażenia, istnieją? Nawet jeśli chcemy odrzucić istnienie takich przedmiotów, musimy posiadać jakieś przedstawienia takich przedmiotów. Husserl zgadza się z taką odpowiedzią wobec poglądów Erdmanna i Sigwarta, ale dodaje istotne uzupełnienie. Oczywiście nie wszystkie związki czy kompleksy słów są sensowne. Trzeba jednak odróżnić bezsensowność (*Bedeutungslosigkeit*) od bezprzedmiotowości (*Gegenstandslosigkeit*). Istnieją ściśle formalne prawa, które pozwalają określić czy i kiedy kompleks słów jest sensowny, czy nie. Na przykład „zielone

⁷¹ Ibidem, s. 330.

⁷² E. Husserl, *Badania logiczne*, t. II/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 69.

jest albo” jest kompleksem słów, które same w sobie są znaczące, ale w zestawieniu tworzą bezsens⁷³. Istnieją prawa sensu (*Gesetze des Sinnes*), które rozstrzygają, jakiego rodzaju związki słów są sensowne, a jakie nie są⁷⁴.

Od praw sensu gramatycznego odróżnia Husserl jeszcze prawa, które określają materialną, syntetyczną absurdalność (*materialen Widersinn*) oraz prawa określające formalną, analityczną absurdalność (*formalen Widersinn*). Do tych ostatnich zalicza Husserl prawa logiczne. Tak na przykład wyrażenia „Kwadrat jest okrągły” jest w pełni sensowne na mocy praw gramatycznych oraz jest absurdalne na mocy praw unikania materialnego absurdu, ponieważ niemożliwe jest, aby istniał przedmiot posiadający własności sprzeczne⁷⁵. Natomiast prawa unikania analitycznego czy formalnego absurdu decydują, że funkcje zdaniowe jak „*p* i nie *p*” są formalnie absurdalne, bez względu na to, jakie zdania podstawimy w miejsce zmiennych zdaniowych⁷⁶. Dlatego Husserl może powiedzieć, że nie należy mieszać bezsensu (*das Sinnlos, das Unsinnige*) z absurdem (*mit dem Absurden, dem Widersinnigen*)⁷⁷. Dla przykładu kompleks słów *kwadratowe koło* jest sensowny, ściślej mówiąc, znaczenie tego kompleksu słów posiada byt (*Sein*) w dziedzinie idealnych znaczeń. Jednakże – dodaje Husserl – istnieje apodyktyczna oczywistość (*apodiktische Evidenz*), że temu istniejącemu znaczeniu nie może odpowiadać żaden istniejący przedmiot⁷⁸. Ale jeśli powiemy „kwadratowy albo” lub „człowiek i jest”, to nie istnieje żadne znaczenie, które by korespondowało z takim czy podobnym kompleksem słów⁷⁹. Pojęcie absurdu materialnego Husserl wiąże z aprioryczną niemożliwością wypełnienia odpowiednich intencji znaczeniowych, o czym dowiadujemy się w procesie ideującej abstrakcji, która się dokonuje na podłożu niespójności znaczeń częściowych tworzących całość w domniema-

⁷³ Ibidem, s. 68.

⁷⁴ Ibidem, s. 396.

⁷⁵ Ibidem, s. 412. W wydaniu pierwszym Husserl nie odróżnia wyraźnie materialnego absurdu od formalnego.

⁷⁶ Ibidem, s. 419.

⁷⁷ Ibidem, s. 420.

⁷⁸ Ibidem, s. 408.

⁷⁹ Ibidem.

nym przeżyciu wypełnienia⁸⁰. Husserl mówi w związku z tym o możliwych i niemożliwych znaczeniach (*mögliche/unmögliche Bedeutungen*)⁸¹. Inaczej mówiąc, znaczenie jest możliwe, jeżeli można zobaczyć przedmiot, który z nim koresponduje i jest niemożliwe, jeśli nie można zobaczyć odpowiedniego przedmiotu. W ten sposób ostatecznie możliwość zobaczenia przedmiotu wyznacza kryterium istnienia przedmiotu. Oczywiście tam, gdzie Husserl mówi o możliwości zobaczenia przedmiotu nie chodzi mu o jakieś empiryczne, jednorazowe możliwości związane z tym czy z tantym indywiduum, ale idzie mu o możliwość *resp.* niemożliwość idealną.

Można więc chyba podsumować poglądy Husserla mówiąc, że zdania absurdalne są sensowne i jednocześnie fałszywe, bo nie istnieją przedmioty, o których coś głoszą.

A co ze zdaniem o przedmiotach fikcyjnych typu „Scherlock Holmes jest bohaterem powieści Conana Doyle’a”? Zdanie to wydaje się być prawdziwe, bo istotnie tak jest, ale żaden taki przedmiot jak Scherlock Holmes nie istnieje, zatem, jak może być prawdziwe zdanie, którego podmiot nie istnieje ani nigdy nie istniał? W różnych miejscach *Badania* Husserl dostarcza sugestii co do sposobu rozwiązania tego problemu. W *Badaniu* czwartym mówi na przykład że zdanie „Centaur jest poetycką fikcją” możemy sparafrazować, mówiąc „Nasze przedstawienia centaurów, to jest subiektywne przedstawienia z ich znaczeniową treścią centaur, są fikcjami poetyckimi”⁸². Możemy wobec tego przypuszczać, że Husserl zgodziłby się zapewne, żeby zdanie „Scherlock Holmes jest bohaterem powieści Conana Doyle’a” sparafrazować do zdania: „Scherlock Holmes jest literacką fikcją”, a to do zdania: „Nasze przedstawienia Scherlocka Holmesa są literacką fikcją” lub też do zdania: „Istnieją przedstawienia, w których wyobrażamy sobie Scherlocka Holmesa”. Podmiotem w tych zdaniach są pewne istniejące zdarzenia mentalne, a zatem nie ma problemu z egzystencjalnym statusem podmiotu logicznego w tego typu zdaniach. Dokładnie w tym kierunku idą

⁸⁰ E. Husserl, *Badania logiczne*, t. II/2, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 65.

⁸¹ Ibidem, s. 123.

⁸² E. Husserl, *Badania logiczne*, t. II/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 404-405.

również sugestie Grossmanna⁸³. Husserl nie opracował jakiegoś bardziej systematycznego stanowiska na ten temat, niemniej jest ono spójne z jego zasadniczym przeświadczeniem wyrażanym w *Badaniach*, że nie istnieją żadne intencjonalne przedmioty aktów, które byłyby różne od rzeczywiście czy rzeczywiście istniejących przedmiotów. Tym, co zawsze istnieje, gdy cokolwiek sobie przedstawiamy są nasze przeżycia. Opierając się na takim założeniu, można sformułować pogląd, że zdania, które zdają się twierdzić coś o przedmiotach nieistniejących, dają się sparafrazować do zdań o odpowiednich przeżyciach.

W stosunku do stanowiska prezentowanego w rozprawie *O przedmiotach intencjonalnych* nastąpiła więc w *Badaniach* pewna zmiana. Husserl nie twierdzi już, że dla sensowności wyrażenia o niebytach musimy warunkowo założyć ich istnienie. Zamiast przyjmować takie założenia, wystarczy parafrazować zdanie o niebytach do zdania o przeżyciach. Przedstawia Husserl w *Badaniach* także pogląd, który można traktować jako załączek innej jeszcze koncepcji sądów o przedmiotach nieistniejących, w szczególności, sądów o przedmiotach fikcyjnych. Wyrażenia orzekające coś o przedmiotach fikcyjnych nie są sądami, lecz kwalitatywnymi modyfikacjami sądów, pozbawionymi momentu przeświadczeniowego. Tego rodzaju wyrażenia nie roszczą więc pretensji do bycia prawdziwymi. Nie można więc o nich mówić, że są prawdziwe lub fałszywe⁸⁴. Nie wiadomo bowiem do końca, czy przedstawione stany rzeczy istnieją czy nie. Ale jeśli mówimy o Jowiszu, na co Husserl sam zwraca uwagę, nie ma żadnej wątpliwości, że chodzi o przedmiot nieistniejący⁸⁵, trudno wobec tego traktować wyrażenie dotyczące Jowisza jako pozbawione momentu przeświadczeniowego o jego nieistnieniu. Wobec tego lepszą chyba strategią interpretacyjną zdań o fikcji jest ta pochodząca z *Badania* czwartego.

Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy powiedzieć, że Husserl w *Badaniach* krytykuje nie tylko pogląd, że wyrażenia bezprzedmiotowe są bezsensowne, ale też pogląd, że wyrażenia sensowne nie mogą być bezprzedmiotowe.

⁸³ R. Grossmann, 1974, s. 50.

⁸⁴ E. Husserl, *Badania logiczne*, t. II/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 618.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 490.

Pogląd, że jeśli o czymś sensownie mówimy, to wyrażenie językowe i akty przedstawiające leżące u ich podłoża nie mogą być bezprzedmiotowe podzielał Russell, zanim sam opracował teorię deskrypcji oraz inspirujący poglądy angielskiego filozofa Meinong⁸⁶. Pogląd, że przedmioty typu złota góra, kwadratowe koło nie mogą być po prostu niczym, a zdania które orzekają, że na przykład „Złota góra jest górą i jest złota”⁸⁷ są prawdziwe, brał się stąd głównie, że nie potrafiono sobie wytłumaczyć, dlaczego wyrażenia sprzeczne i „szerzej, dotyczące przedmiotów nieistniejących pozostają sensowne mimo że właśnie dotyczą niebytów. Przyjęto więc, że wyrażenia takie i odpowiednie akty, dotyczą przedmiotów, które nie są rzeczywiste, ale nie są też i nie mogą być niczym⁸⁸.

To, że Husserl nie podzielał takich poglądów wiąże się, jak wspomnieliśmy już w rozdziale drugim, z tym, iż sensowność aktów nie wią-

⁸⁶B. Russell stwierdza, że „bycie jest czymś, co należy do każdego pojmwalnego pojęcia, do każdego przedmiotu myśli, krótko mówiąc do wszystkiego, co może wystąpić w jakimkolwiek sądzie i do wszystkich takich sądów danych w formie „A nie jest”. Sąd taki implikuje, że istnieje pojęcie A, którego bycie jest zaprzeczone i stąd istnieje A [...] Liczby, bogowie homeryccy, relacje, chimery, czterowymiarowa przestrzeń, wszystko to posiada bycie, ponieważ jeśli nie przypisać im jakiegoś rodzaju bycia, nie moglibyśmy uczynić żadnych sądów o nich. W ten sposób bycie jest ogólną własnością wszystkiego. [...] Wspomnieć o czymś, znaczy wykazać, że to istnieje. Egzystencja z drugiej strony jest prolegatywą tylko niektórych pośród bytów” (*Principia Mathematica*, s. 449). Odróżniał więc Russell dwa rodzaje bycia: *being* przysługujące każdej istności oraz *existence*, która dotyczy tylko tego, co rzeczywiste.

⁸⁷A. Meinong, 1915, s.126.

⁸⁸Szczególnie doniosłym motywem, dlaczego Meinong uznawał bycie niebytów jest analogia, jaką przeprowadził pomiędzy sądami matematycznymi a sądami o niebytach. Otóż zauważa Meinong, że sądy matematyczne są prawdziwe, chociaż nie dotyczą żadnych rzeczywistych przedmiotów. Jeśli przedmioty prawdziwych sądów matematycznych nie są rzeczywiste, to dlaczego sądy o niebytach nie mogą być prawdziwe i dotyczyć jakichś nierzeczywistych przedmiotów – mógł rozumować Meinong. Husserl jednak także zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że twierdzenia matematyki i geometrii nie odnoszą się do żadnych rzeczywistych przedmiotów, a mimo wszystko nie zdecydował się na włączenie do dziedziny nierzeczywistych, idealnych tworów żadnych niebytów. Oczywiście Meinong także nie sytuował przedmiotów niemożliwych czy fikcyjnych w dziedzinie tego, co idealne, ale jeśli wziąć pod uwagę, że traktował takie przedmioty jako niezależne od świadomości a zarazem nierzeczywiste, to wyraźnie upodabniał ich status do statusu przedmiotów idealnych.

że się z referencjalną teorią znaczenia. To zaś wynika stąd, że dysponował Husserl koncepcją intencjonalności opartą o pojęcie obiektywnej treści aktu intencjonalnego, która była sensem tego aktu i znaczeniem wyrażenia lingwistycznego akt ten wyrażającego. Inaczej mówiąc, Husserl nie musiał szukać sensu aktu i znaczenia wyrażen językowych w przedmiotach tych aktów. Ale jest chyba i drugi powód, dlaczego Husserl nie uległ pokusie ontologii niebytów i stanowczo odrzucał wszelkie takie twory. Wspomnieliśmy mianowicie, że uznał on w gruncie rzeczy możliwość wypełnienia intencji znaczeniowej za kryterium istnienia przedmiotu tej intencji. Jeśli takiej możliwości (idealnie) nie ma, to znaczy, że przedmiot takiej intencji nie istnieje.

Oczywiście, jeśli zgodzimy się, że Husserl ma ogólnie słuszność, twierdząc czy sugerując, że zdania o niebytach dadzą się zawsze sprowadzić do zdań o czyichś przeżyciach intencjonalnych, to musimy godzić się na równoważność różnoznaczących przecież zdań „Kwadratowe koło jest koliste” i „x myśli o przedmiocie, który jest kwadratowy i kolisty”.

Może jednak ktoś powiedzieć, że przecież u Husserla nie tylko wtedy przeżycie ma sens i odpowiednio wyrażenie językowe znaczenie, gdy jego przedmiot nie istnieje, ale także, gdy przedmiot istnieje, jest rzeczywistym bytem świata realnego, sens aktu nie zależy od istnienia rzeczywistego przedmiotu aktu. Taka zaś okoliczność może posiadać zasadnicze znaczenie dla całej koncepcji intencjonalności i nawet dla całościowej interpretacji stanowiska filozoficznego Husserla. Jeśli więc istnienie realnego przedmiotu w świecie zewnętrznym nie ma znaczenia dla znaczenia aktu, to być może, że intencjonalny przedmiot aktu nie pokrywa się z żadnym rzeczywistym przedmiotem aktu lub w każdym razie nie pokrywa się z nim na mocy istoty fenomenu intencjonalności?⁸⁹ Niektórzy twierdzą nawet, że Husserlowska koncepcja intencjonalności nie wyjaśnia, jak możliwy jest kontakt aktu intencjonal-

⁸⁹E. Husserl, *Badania logiczne*, t. III/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 492: Husserl mówi nawet tam: „Denn das intentionale Objekt, das als „bewirkendes” aufgefasst ist, kommt dabei nur als das intentionale in Frage, nicht aber als ausser mir wirklich seiendes und mein Seeleben real psychophysisch bestimmendes”. W wydaniu A nie znajdujemy tego fragmentu.

nego z rzeczywistym przedmiotem w świecie realnym ani nie daje gwarancji możliwości takiego kontaktu. Wobec powyższego sfera dostępna badaniu zawęża się do danych w przeżyciach fenomenów. Tego rodzaju stan rzeczy jest podstawą do wyłączenia z obszaru zainteresowania świata zewnętrznego, do wzięcia w nawias wszystkiego, co leży poza sferą przeżyć i ostatecznie do zajęcia postawy solipsyzmu metafizycznego. Co więcej powiada się, że Husserlowska koncepcja niebytów ma tylko wtedy sens, gdy przedmiot intencjonalny aktu nie będzie się identyfikować z rzeczywistym przedmiotem istniejącym niezależnie od wszelkich aktów. Husserl dość często bowiem – co podkreśla D. Bell – mówi, że każde znaczące wyrażenie odnosi się z istoty do przedmiotu, ale nie ma znaczenia, czy przedmiot taki istnieje. Tylko więc, gdy przyjmie się, iż przedmiot intencjonalny aktu i rzeczywiście istniejący, niezależny od wszelkich aktów przedmiot są różne, stwierdzenia Husserla mają sens⁹⁰. Jeśli jednak przedmiot intencjonalny aktu i rzeczywiście istniejący przedmiot nie są ze sobą identyczne, to trudno mówić, że Husserlowska koncepcja intencjonalności daje się pogodzić z realizmem. Ktoś mógłby tu zastrzec, iż Husserl odżegnuje się od zajmowania metafizycznego stanowiska w *Badaniach logicznych*, ale przecież można by wtedy odeprzeć, iż takie pojmowanie intencjonalności, jakie wyłania się, zgodnie z interpretacją Bella, przesądza jednak o niemożliwości opowiedzenia się za realizmem nie tylko w sensie czysto epistemologicznym.

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę nad Husserlowską teorią nazw. Otóż powiada Husserl, że używać wyrażenia w sposób znaczący, sensowny i odnosić się do przedmiotu to jedno i to samo. Jednocześnie utrzymuje Husserl, że nazwy puste tudzież zdania z takimi nazwami są równie rzetelne (*ehrliche*) jak jakiegokolwiek inne wyrażenia (drewniane żelazo, kwadratowe koło)⁹¹. Wynika z tego nieodparcie, że nazwa pusta jak każde samodzielne i kompletne wyrażenie znaczące odnosi się do przedmiotu (*auf den Gegenstand beziehen*). Można więc następująco przedstawić Husserla koncepcję nazw:

- (1) *W* jest pewną nazwą (samodzielnym wyrażeniem znaczącym).
- (2) *W* jest nazwą przedmiotu *P*, który jest obiektywnym korelatem *W*.
- (3) Nie istnieje żaden taki przedmiot jak *P*.

⁹⁰D. Bell, 1990, s. 129.

⁹¹E. Husserl, *Badania logiczne*, t. II/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000, s. 409.

Zdania (1) i (2) są tak logicznie powiązane, że prawdziwość (1) wystarcza dla prawdziwości (2). Jednocześnie (1) i (2) są całkowicie niezależne (ich wartość logiczna) od wartości logicznej (3).

Z przedstawionego schematu widać chyba dość wyraźnie, że Husserlowska teoria znaczenia różni się od teorii nazw Fregego i Russella. Frege bowiem na pewno nie zgodziłby się, aby mówić, iż wyrażenia w dyskursie fikcyjnym czy też odnoszące się do przedmiotów istniejących rzeczywiście odnoszą się do jakichkolwiek tworów przedmiotowych. Jest to raczej wada języka, że mówiąc o wyrażeniach tego typu powstaje przypuszczenie, że istotnie odnoszą się one do czegoś⁹². Husserl natomiast w *Badaniach logicznych* otwarcie głosi pogląd, że nie istnieją w żaden sposób twory fikcyjne ani wszelkie możliwe i niemożliwe niebyty, a mimo to powiada on jednocześnie, że nazwy puste odnoszą się do przedmiotów, choć żadne przedmioty im odpowiadające nie istnieją. Pogląd Husserla na tyle różni się w tej sprawie od stanowiska Fregego, że można uznać tę różnicę za argument przeciwko „fregeanizacji Husserla”. W opinii Russella natomiast, takie wyrażenia jak kwadratowe koło, złota góra, parzysta liczba pierwsza różna od dwu, Hamlet, Apollo etc., są to tzw. symbole niezupełne, nie posiadają one samodzielnie znaczenia i jako takie do niczego się nie odnoszą⁹³. Nie są to więc na pewno nazwy i to nazwy rzetelne, jak twierdzi Husserl. Oczywiście Russell zwraca uwagę na okoliczność, że wyrażenia, o których mowa zachowują się tak, jakby się odnosiły do jakichś przedmiotów, lecz jednak bliższa analiza pokazuje, że do niczego się nie odnoszą, gdyż żadne przedmioty danego rodzaju nie istnieją. Niemniej ta właśnie okoliczność nie pozwala traktować tego typu wyrażeń denotujących, ale pozbawionych referencji jako nazwy rzetelne. Z tego punktu widzenia niepoprawne byłoby twierdzenie, że wyrażenie denotujące odnosi się do przedmiotu, lecz żaden przedmiot będący denotacją tego wyrażen-

⁹² G. Frege stwierdza: „Otóż jest to wada języków, że w ich obrębie możliwe są wyrażenia, które choć pod względem swej formy gramatycznej widocznie przeznaczone są do desygnowania jakiegoś obiektu, przecież tego warunku nie spełniają” (G. Frege, *Sens i nominat*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język*, Warszawa 1967). Frege dostrzegał jednak potrzebę jakiegoś rozstrzygnięcia problemu nazw pustych. Dlatego zaproponował „specjalną umowę” na mocy której nominatem takiego wyrażenia jest liczba zero.

⁹³ B. Russell, 1956, s. 54.

nia nie istnieje oraz że wyrażenie to jest nazwą rzetelną. W obronie poglądów Husserla można by powiedzieć, iż jego koncepcja nazw znajduje teoretyczne oparcie w koncepcji intencjonalności, która to teoria ma nierelacyjny, niereferencjalny charakter. To, że wyrażenie do czegoś się odnosi jest cechą immanentną przeżycia intencjonalnego, które nadaje danemu wyrażeniu sens i fakt istnienia lub nieistnienia przedmiotów tych wyrażeń nie ma tu nic do rzeczy. Jednakże jak to już wspomnieliśmy, takie ujęcie problemu intencjonalności prowadzi do pytania, czy tego rodzaju teoria pozwala zachować kontakt przeżycia intencjonalnego z rzeczywistym przedmiotem istniejącym poza przeżyciem w realnym świecie oraz czy może ona wytłumaczyć możliwość tego kontaktu?

Husserlowska koncepcja sądu w *Erfahrung und Urteil*

Badania logiczne należą do jednej z pierwszych prac Husserla. Wiele znaczących tez zaprezentowanych w tej pracy zostało z czasem zmodyfikowanych czy wręcz zarzuconych. Niektórzy nawet twierdzą, że modyfikacje poglądów wcześniejszych są ich udoskonaleniami teoretycznymi. Inni natomiast są zdania, że prace powstałe po okresie realizmu ontologicznego są niejasne i przesyczone idealizmem metafizycznym. Warto chyba w tym kontekście rozważyć czy to, co Husserl mówił o sędach i stanach rzeczy w transcendentalfazie swojej filozoficznej aktywności, różni się znacznie od pierwotnej wersji poglądów filozofa. W tym celu rozważymy bliżej koncepcje zarysowane w pracy *Erfahrung und Urteil*. Dzieło to nigdy nie zostało zredagowane przez samego Husserla. Stanowi ono raczej zbiór tekstów wybranych z bogatego zestawu manuskryptów znajdujących się w Louvain. Teksty te łączy wspólna problematyka: teoria sądu, doświadczenia zmysłowego, ogólnych zasad i warunków osiągnięcia poznania oczywistego dla uniwersalnych sądów kategorycznych. Istotne jest dla Husserla ustalenie genezy ogólnych sądów kategorycznych tak, by ustalając ich genezę, można było równocześnie podać warunki ich oczywistości. Badania genetyczne przeprowadzone w tym duchu odsłaniają związki między sferą oczywistości propozycjonalnych a sferą pasywnej – jak mówi Husserl – receptywności (doświadczeniem przedpredykatywnym). Istotnym ogniwem pośred-

niczącym między tymi sferami jest sfera oczywistości kategorycznych sądów spostrzeżeniowych, czyli takich, które bezpośrednio budują się i wyrastają z tego, co wstępnie dane w doświadczeniu przedpredykatywnym. W trakcie tych genetycznych analiz pojawia się jako istotne ich ogniwo, zagadnienie stanów rzeczy, ich natury, sposobu istnienia, form ich uświadamiania. Porusza się tu także wiele innych zagadnień, jak na przykład problem wewnętrznej konstytucji czasu, świadomości czasowej, świata przeżywanego (*Lebenswelt*). Tematy te pojawiają się często w kontekście i w związku z najbardziej nas zajmującymi sprawami. Na tyle, na ile to niezbędne poruszymy także i te kwestie. Nie będzie nas jednak interesować generalna metodologia i ideologia konstytutywnej fenomenologii i transcendentalnej logiki, w ramach których mieści się badanie genezy propozycjonalnych oczywistości sądów kategorycznych. To zaś, dlaczego na *Doświadczeniu i sądzie* skupia się cała nasza uwaga, a pomija szerszą analizę na przykład *Formale und Transcendentale Logik*, która uważana jest przez niektórych za najdojrzalsze dzieło Husserla, bierze się stąd, że właśnie w pierwszej z wymienionych prac znajdujemy najbardziej chyba systematyczną, uporządkowaną i najobszerniejszą wypowiedź Husserla na temat ontologii prawdy. Druga ze wspomnianych prac skupia się natomiast bardziej na problematyce transcendentalnej epistemologii prawdy, na zagadnieniu stopni i charakteru oczywistości sądów logicznych i stosownych dla tych oczywistości odmianach świadomości transcendentalnej.

Myślą przewodnią omawianej pracy jest przeprowadzenie wyraźnej linii demarkacyjnej między doświadczeniem przedpredykatywnym a predykatywnym i zademonstrowanie relacji obu tych typów doświadczenia do siebie. Chodzi Husserlowi o to, jak predykatywne syntezy budują się na wynikach czy dokonaniach doświadczenia przedpredykatywnego⁹⁴. Istotną cechą doświadczenia przedorzeczeniowego jest, najogólniej mówiąc, pasywność podmiotu poznającego lub, inaczej się wyrażając, to, że w pasywnej recyptywności podmiot poznający jeszcze nie poznaje, nie dąży do poznania, a raczej jest jedynie pobudzany (*reizt*) przez to, co wstępnie dane (*Vorgegebenheiten*) – twierdzi Husserl.

⁹⁴ E. Husserl, *Erfahrung und Urteil*, Hamburg 1972, s. 79.

Ścisłej mówiąc, należy odróżnić w samej sferze doświadczenia przedpredykatywnego spostrzeżenie przedmiotu od pierwotnego pobudzenia uwagi (zainteresowania), które ma miejsce, gdy przed organami zmysłowymi podmiotu pojawiają się pola zmysłowe (akustyczne, wizualne, taktylne, olifaktoryczne). Husserl mówi, że spostrzeżenie, spostrzegające zwrócenie się ku poszczególnym przedmiotom, ich kontemplacja (*Betrachtung*) i eksplikacja są to już aktywne dokonania podmiotu. Jako takie zakładają one już, że coś jest nam dane wstępnie (*etwas vorgegeben ist*) ku czemu możemy się w percepcji zwrócić. Wstępnie dane są nie tyle pojedyncze obiekty, ile raczej jest to pole wstępnie danego, z którego się coś poszczególnego wyróżnia i pobudza nas do spostrzeżenia, do, jak Husserl mówi, spostrzegającej kontemplacji. Sam przedmiot, o którym mówimy, że jest przedmiotem poznania i przedmiotem sądu, nie jest nigdy w pełni jako taki właśnie, czyli jako przedmiot poznania dany w doświadczeniu przedpredykatywnym. Jest on zawsze produktem uprzedmiotawiającego dokonania ja (*ichlichen Leistung*)⁹⁵, jest produktem aktu propozycjonalnego. Nie znaczy to, że pole zmysłowe, czyli to, z czym poprzez organy zmysłowe podmiot ma kontakt na samym początku wszelkiego poznania, zanim przystąpi do spostrzeżenia przedmiotu, jest jedynie chaosem danych, pewnym ich natłokiem (*Gewühl*). Przeciwnie, nawet tu można mówić o pewnych strukturach, jakościach i kontrastach. Nie można też mówić o totalnej bierności czy receptywności świadomości względem zjawiających się dat wrażeńiowych, gdyż one same są już produktem syntezy konstytutywnej, która zakłada jako coś podstawowego dokonanie syntezy w wewnętrznej świadomości czasu. Świadomość czasowa jest pierwotną siedzibą (*Urstätte*) konstytucji identyeczności. To, czego dokonuje świadomość czasowa jest to jedynie uniwersalna forma porządku sukcesji i form koegzystencji wszelkich danych immanentnych. Znaczy to, że już na poziomie najbardziej pierwotnego kontaktu podmiotu z otoczeniem, a więc na najniższym poziomie pasywnej recyptywności, ma miejsce pewna śladowa aktywność „ja” poprzez konstytucję czasu, w jakim zjawiają się daty wrażeńiowe. Jak jednak wspomniano, nie jest tak, że pole dat wrażeńiowych jest chaotycznym, pozbawionym jakiegokolwiek struktury zbiorem elementów.

⁹⁵ Ibidem, s. 75.

Każde pole zmysłowe jest jednością dla siebie, jednością homogeniczną; pozostaje ono w relacji heterogeniczności do każdego innego pola. Coś poszczególnego wyróżnia się w nim poprzez to, że kontrastuje z czymś innym od siebie na przykład czerwone plamy wyróżniają się na białym tle. Czerwone plamy kontrastują z białą powierzchnią, lecz jednocześnie jedno z drugim jest bezkontrastowo splecione, na sposób odległego splecenia – twierdzi Husserl. Da się to wszystko zrozumieć, gdy weźmie się pod uwagę, że w każdym tego typu kontraście pozostaje coś z pokrewieństwa i stopienia (*Verschmelzung*); czerwone plamy i białe powierzchnie są ze sobą splecione i spokrewnione jako dane wizualne, czyli elementy tego samego pola zmysłowego. I stąd można mówić o pewnej homogeniczności tych dat i relacji heterogeniczności, w jakiej muszą pozostawać wszystkie dane wizualne do danych pól akustycznych. Podobieństwo czy pokrewieństwo dat może posiadać różne stopnie z granicą najpełniejszego pokrewieństwa, pozbawionego najmniejszych różnic, mówimy wtedy, jak się Husserl wyraża, o równości dat. Wszędzie tam, gdzie nie zachodzi idealne pokrewieństwo, tam pojawia się pokrewieństwo względnie kontrast. To jednak, co zjawia się w czysto statycznym opisie jako podobieństwo czy równość, samo jest już produktem syntezy pokrywania się, którą Husserl określa tradycyjnym mianem asocjacji⁹⁶. O asocjacji mówi on następnie, że jest to czysto immanentny związek typu; coś przypomina coś, coś wskazuje na coś innego, jedno wskazuje na drugie. Każda bezpośrednia asocjacja jest asocjacją według podobieństwa. Jedność pola zmysłowego staje się jednością dopiero przez asocjacyjne zmieszanie, podobne zostaje pobudzone przez podobne i kontrastuje z niepodobnym. To, co znajduje się w polu zmysłowym narzuca się „ego” poprzez kontrast z różną intensywnością. Kontrast występuje wszędzie tam, gdzie są jakościowe dyskontinua, odstępki. Wtedy właśnie coś poprzez kontrast zaczyna się z pola zmysłowego wyróżniać i pobudza podmiot, jego uwagę, wskutek czego zaczyna on podążać za tym pobudzeniem. W ten sposób to, co należało do tła podmiotu, zostaje z niego wyróżnione przez zwrócenie uwagi i przeciwstawione podmiotowi jako przedmiot. Gdy „ja” zwraca się pobudzone ku temu, co go pobudziło, w jego zachowaniu pojawia się nowy

⁹⁶Ibidem, s. 77.

element, można teraz mówić o recyptywności „ja”. Przy czym, co Husserl podkreśla, nie należy przeciwstawiać recyptywności aktywności „ja”, gdyż recyptywność jest najmniejszym stopniem aktywności podmiotu⁹⁷. Można i należy teraz odróżnić percepcje w sensie doznania i pobudzenia, tą drogą niejako całe pole zmysłowe staje przed oczami podmiotu, od percepcji jako aktywnego pojmowania przedmiotu, od aktywnej eksplikującej percepcji⁹⁸. Wydaje się więc, że, zdaniem Husserla, można wyróżnić w doświadczeniu przedpredykatywnym trzy najogólniejsze stopnie aktywności: (1) przedrecyptywna aktywność świadomości polegająca na asocjacji dat wrażeniowych na podstawie ich najbardziej pierwotnego podobieństwa oraz aktywność świadomości czasu, warunkująca samo zjawienie się dat wrażeniowych i wszelkie dalsze operacje asocjacyjne, (2) recyptywność „ja”, czyli podążanie za doznany pobudzeniem, które formułuje się na podłożu podobieństw i kontrastów zjawiających się poprzez różne związki asocjacyjne, (3) właściwe spostrzeżenie, czyli ogląd przedmiotu i jego penetracja.

Wraz z pojęciem pobudzenia uwagi pojawia się pojęcie zainteresowania. O zainteresowaniu przedmiotem w szerokim sensie, możemy mówić wtedy, gdy zwracamy się ku niemu wskutek pobudzenia. Samo zainteresowanie na sposób zwrócenia się ku przedmiotowi nie oznacza jeszcze, że podmiot dąży do „wejścia” w przedmiot, że odczuwa zadowolenie ze wzbogacenia przedmiotu w nowe określenia. Dopiero, gdy podmiot jest zwrócony ku przedmiotowi w specyficznym sensie „tematu” można mówić o zainteresowaniu przedmiotem we właściwym, poznawczym sensie. „Temat” w ścisłym sensie i przedmiot „zwrócenia się” nie zawsze się pokrywają ze sobą. Mogą być na przykład – pisze Husserl – zajęty tematycznie pracą naukową i zostać pobudzonym i zaabsorbowanym hałasem z ulicy. Hałas napiera na mnie, a ja zwracam się ku niemu na moment. Jednakże mój dotychczasowy temat (praca naukowa) nie wypada z pola mojego zainteresowania, tylko schodzi na dalszy plan. Pozostaje on moim tematem, do którego znów powracam⁹⁹. Zainteresowanie przedmiotem w specyficznym sensie tematu ma pewien określony porządek, którym rządzą tendencje. Husserl stwierdza,

⁹⁷ Ibidem, s. 83.

⁹⁸ Ibidem, s. 83-84.

⁹⁹ Ibidem, s. 92-93.

że „ja pobudzone i podążające za bodźcem zmierza tendencyjnie do pojęcia przedmiotu, gdy przedmiot dany jest z jednej strony, zainteresowanie podąża tendencyjnie do odsłonięcia innych, niewidocznych dotąd stron przedmiotu”. Tendencje są więc pewnymi ogólnymi regułami spostrzeżenia, według których zainteresowanie podąża w kierunku jeszcze nieprezentowanych stron przedmiotu. Tendencyjne zainteresowanie przedmiotem umożliwiają kinestezy, czyli operacje motoryczne zmysłów i ciała, ruchy oczu, obchodzenie przedmiotu z różnych stron, ruchy głowy, obracanie przedmiotu. Poprzez kinestezy można dotrzeć do niewidocznych stron przedmiotu, do którego jesteśmy tematycznie zwrócenii: „Gra tendencji, tendencyjnie uregulowany przebieg motywujących kinestez należą do istoty zewnętrznej percepcji”. W następstwie tendencyjnego podążania do coraz to nowych sposobów dania tego samego przedmiotu, dochodzi do skutku konkretne spostrzeżenie. Tendencje nie są jedynie ślepym podążaniem do coraz to nowych sposobów dania przedmiotu, lecz splatają się ściśle z intencjami oczekiwania, które odnoszą się do tego, co w dalszym ciągu przebiegu percepcji ma być odsłonięte. Innymi słowy, tendencja nie jest ślepym dążeniem do prezentowania niewidocznego aspektu rzeczy, lecz niesie z sobą pewne oczekiwania, które powstają na podstawie już obejrzanych stron przedmiotu, co do tego, jakie mogą i powinny być strony jeszcze niewidziane. Stąd konstatacja Husserla, że każda faza percepcji jest systemem promieni (*Strahlssystem*) aktualnych i potencjalnych oczekiwań.

Tendencje mogą być zahamowane lub niezahamowane. Tendencje są niezahamowane, gdy zadowolenie zainteresowania, wypełnienie tendencji w dążeniu od fazy do fazy percepcji, od jednego sposobu dania do drugiego, zbiega się z wypełnieniem określonych intencji oczekiwania (protencji). Jest to, jak mówi Husserl, normalny przebieg tendencji spostrzeżenia; przedmiot stoi przed nami w prostej pewności przeświadczenia jako istniejący i jako tak istniejący. Tendencje są zahamowane, percepcja zostaje przerwana, gdy przedmiot znika z pola percepcji; zostaje przesłonięty innym przedmiotem lub pozostaje wciąż przed naszymi oczami, ale inne, ważniejsze zainteresowanie nabiera dla nas znaczenia, tłumi ono zainteresowanie przedmiotem dotychczasowym, w ostateczności, wypiera je całkowicie. Zainteresowanie pierwotnym przedmiotem, zwrócenie się ku niemu jest doprowadzone do satysfak-

cjonującego wypełnienia; pozostajemy z obrazem przedmiotu, a nie z przedmiotem samym wszechstronnie prezentowanym. Hamulce w przebiegu wypełniania intencji mogą też wystąpić w inny sposób, percepcyjne zainteresowanie przedmiotem może trwać nadal; przedmiot jest oglądany i dany w taki sposób, że można go wciąż oglądać. Zamiast wypełnienia intencji oczekiwań (protencji) występuje zawód, rozczarowanie. Dochodzi do konfliktu między żywą jeszcze intencją a przedmiotem danym *orginaliter*¹⁰⁰. Zjawisku zawodu czy konfliktu towarzyszy, z niego wypływa, pewne zdwojenie w całkowitej treści znaczeniowej percepcji. To, co jest dane *orginaliter* niweczy protencjonalnie oczekiwany sens; nie możemy dłużej domniemywać niewidocznych aspektów rzeczy w taki sposób jak przed tym, gdy dokonał się zawód. Na podstawie tego, co zobaczyliśmy tworzą się nowe intencje protencjonalne, nowe domniemania niewidocznych stron rzeczy. Podobnie dzieje się wstecz. Sens percepcji zmienia się nie tylko w obrębie rozgrywającego się teraz przeżycia, ale przekształcenie sensu dokonane na mocy naocznego oglądu, promieniuje w formie działającego wstecz przekreślenia w sferę retencjonalną. Przekształceniu ulega pochodzący z wcześniejszych faz percepcji sens (*Sinnleistung*). Dla przykładu wcześniejsze apercpcje, które nastawione były na czerwony i kulisty ulegają reinterpretacji. To, co domniemywaliśmy jako czerwone i kuliste było faktycznie zielone i kwadratowe. Gdy się to wszystko dzieje, to jest, gdy przekształca się sens, z jakim domniemywaliśmy przedmiot retencjonalnie i protencjonalnie, zmianie modalnej ulega sens szeregu kolejnych prezentacji. Następuje wzmiankowane wyżej zdwojenie sensu. Jest tak, gdyż stary sens jest jeszcze w świadomości obecny, ale jest on niejako nawarstwiony (*überlagert*) przez sens nowy. Staje się ów stary sens w odpowiednich swoich momentach przekreślony, wykasowany. W ten sposób opisany jest pierwotny fenomen negacji, unicestwienia (*Nichtigkeit*)¹⁰¹. To, co tu zostało zaprezentowane na przykładzie percepcji zewnętrznej, dotyczy w analogiczny sposób każdej innej świadomości pozycjonalnej. Okazuje się zatem, że negacja nie jest związana z sądem predykatywnym, lecz że występuje ona już w swojej pierwotnej postaci

¹⁰⁰ Ibidem, s. 95.

¹⁰¹ Ibidem, s. 97.

w przedpredykatywnej sferze doświadczenia recyptywnego¹⁰². Fenomen negacji można też opisać następująco; przekonanie klóci się z przekonaniem, dawny sens ulega w rezultacie tego konfliktu unieważnieniu. Widać, że negacja zakłada pierwotność normalnej konstytucji przedmiotu, którą określamy, zdaniem Husserla, jako normalną percepcję, niezahamowane dokonanie (spełnienie) spostrzeżeniowego zainteresowania. Normalna percepcja musi być obecna, aby mogła wystąpić negacja. Jest bowiem negacja modyfikacją świadomości, jest ona częściowym przekreśleniem dokonany na gruncie pewności przeświadczenia, ostatecznie zaś na gruncie wiary w istnienie świata (*Weltglaubens*). W tym kontekście możemy uznać negację za fenomen wtórny wobec pierwotnego przeświadczenia związanego z przebiegiem normalnej, niezahamowanej percepcji. Krótko rzecz ujmując, jest negacja zjawiskiem pierwotnym wobec syntezy predykatywnej dokonanej w sądzie kategoriowym i jest zjawiskiem wtórnym względem normalnie przebiegającego spostrzeżenia.

W sferze doświadczenia przedorzeczeniowego ma swoje źródło modalne pojęcie możliwości. Oto widzimy przez okno – ilustruje przykładem swoje wywody Husserl – jakąś stojącą postać, którą uważamy na początku za rzeczywistego człowieka, właśnie tam zatrudnionego pracownika. Potem jednak zaczynamy się wahać, czy nie chodzi jedynie o ubrany manekin. Pojawiająca się wątpliwość może zostać rozstrzygnięta przy bliższym obejrzeniu. Przez jakiś czas stan wahania może trwać, dwa przeżycia percepcyjne mogą się pokrywać. Jeden i ten sam zestaw wrażeń stanowi wspólne podłoże ujęć. Żadne z nich nie jest przekreślone podczas trwania stanu wątpienia. Stoją owe ujęcia przedmiotu we wzajemnym konflikcie. Każde ma swoją siłę, jest motywowane przez percepcje i ich intencjonalną zawartość. Aczkolwiek ujęcia dotyczą cielesnej obecności przedmiotu, bo wspierają się na wrażeniach, percepcja nie ma charakteru prostej świadomości jednoznacznie przebiegającego spostrzeżenia. Jest to raczej świadomość problematyczna (*fraglich*). Można sytuację wątpienia opisać także następująco; świadomość ma nie tylko modus cielesności (*Leibhaftigkeit*), który odróżnia ją od świa-

¹⁰² Ibidem s. 97.

domości uprzytamniającej i pustej, sygnitywnej. W tych ostatnich odmianach świadomości sens przedmiotowy nie jest cielesnie obecny. Świadomość posiada zatem transformowalne sposoby bycia i ważności. W normalnie, jednozgodnie przebiegającym spostrzeżeniu świadomość ma charakter prostej, naiwnej pewności; zjawiający się przedmiot stoi w niespornej, niezachwianej pewności tu oto przed nami. W wątpieniu natomiast skonfliktowane ze sobą ujęcia przedmiotu mają ten sam modus ważności (*Geltungsmodus*) – problematyczny. Wszystko, co powiedziano powyżej dotyczy nie tylko obecnej, aktualnie się dokonującej percepcji, ale sięga wstecz w sferę retencjonalną, w obszar już zaistniałych spostrzeżeń; wątpienie – mówi Husserl – promieniuje wstecz, dokonując w sferze retencjonalnej odpowiedniej modalizacji. Przypominając sobie przedmiot poprzednich percepcji, uświadamiamy go sobie na sposób prostej i niezachwianej pewności. Nie przypominamy sobie człowieka albo nie przypominamy sobie manekina stojącego na ulicy, ale w przypomnieniu świadomość pewności ulega zachwianiu, rozdzielaniu. Przypominamy sobie, że może widzieliśmy człowieka lub może był to ubrany manekin. Mamy tu więc do czynienia z wahaniem przeświadczeń bez możliwości rozstrzygnięcia, które z nich jest ważne, obowiązujące¹⁰³. W ten sposób podmiotowy akt percepcji z jego prostą pewnością przeświadczenia modalizuje się, stając się aktem przeświadczeniowego przypuszczenia. To, co powiedziane dotyczy sfery aktów, czyli noez. Zgodnie jednak z Husserlowskim stanowiskiem zarysowanym już w *Ideach*, istnieje ścisła korelacja noetyczno-noematyczna, czyli każdy akt ma swój noematyczny korelat. I tak świadomości prostego, niezachwianego przeświadczenia odpowiada sens „rzeczywiście istniejący przedmiot”. Przeświadczeniu problematycznemu czy przypuszczającemu odpowiada z kolei sens modalny *bycie możliwym* czy po prostu możliwość. Rozważany właśnie przypadek możliwości Husserl proponuje nazwać możliwością przypuszczalną, taką za którą coś przemawia, ale też taką przeciwko której coś przemawia (*anmutliche Möglichkeit*). W tego rodzaju przypadkach można też mówić o prawdopodobieństwie: więcej przemawia za tym, że to człowiek, jest prawdopodobne, że to człowiek. Inną formą modalności jest możliwość otwarta (*offene*).

¹⁰³ Ibidem, s. 103.

Podstawą modalności otwartej nie jest konflikt przypuszczeń, lecz to, że aktualnie rozgrywające się spostrzeżenie nie dociera do wszystkich stron oglądanej rzeczy, coś pozostaje poza polem widzenia. To jednak, co już zobaczone, nie przesądza w żadnym stopniu o tym, czego możemy oczekiwać w dalszym przebiegu percepcji. Widząc na przykład jedną stronę barwnej rzeczy, nie możemy przypuszczać, że druga, obecnie niedostępna oglądowi strona, będzie miała taką to a taką konkretną barwę. Nic nie przemawia też przeciwko jakiegokolwiek konkretnemu kolorowi. Obydwa rodzaje modalności tworzą pojęcie modalności przeświadczeniowych. O modalizacji da się, zdaniem Husserla, rozprawiać także w innym sensie, mianowicie do istoty wątpliwości należy to, że może być ono rozstrzygnięte, rozwiązane; drogą dalszego, precyzyjniejszego spostrzeżenia dochodzi się do rozstrzygnięcia „tak” lub „nie”, potwierdzenia (*Bejahung*) lub zaprzeczenia (*Verneinung*). Jest więc także w pewnym sensie potwierdzające i rozstrzygające „tak”, względnie zaprzeczające „nie” modyfikacją całkowicie pierwotnego modusu ważności i pewności przeświadczenia, w którym bezkonfliktowo i jednoznacznie dokonuje się prosta konstytucja (uświadomienie) przedmiotu percepcji. Rozwiązanie wątpliwości przynosi więc powrót do pewnego, niezachwianego przeświadczenia. Jednak nie można już mówić, że żyjemy w prostej, naiwnej wierze, gdyż to, co się dokonało jest odtworzeniem, rekonstrukcją prostej pewności. Poprzez ową rekonstrukcję doznało ono pewnej modyfikacji czy modalizacji. Należy tu wyraźnie zaznaczyć, że rozstrzygnięcie wątpliwości, rekonstrukcja prostej pewności dokonuje się w sferze recyptywności podmiotu, w obszarze pasywnie przebiegających syntez. Stąd rozstrzygnięcie, o którym mowa, nie ma charakteru predykatywnego, nie wiąże się z aktywnością ja, świadomym dążeniem do rozstrzygnięcia wątpliwości i ustalenia tego, jak jest naprawdę. Rozstrzygnięcie wątpliwości następuje na poziomie przedorzeczeniowym, można by powiedzieć, mimowolnie; przebiegające spostrzeżenie doznało w pewnym momencie zachwiania, rozdwojenia. W dalszym przebiegu rozdwojenie znikło, wahanie ustąpiło. Nastąpił powrót do pierwotnej pewności, tyle, że nieco zmodyfikowanej, gdyż właśnie odtworzonej – oto wszystko, co się rozegrało. Okazuje się więc, że najprostsza forma przeświadczenia oparta na jednoznacznie przebiegającym spostrzeżeniu jest praformą, wszystkie inne odmiany świadomości

mości jak negacja, świadomość modalna, rekonstrukcja pewności przez potwierdzenie lub zaprzeczenie wyłaniają się jako modalizacje praformy prostego, niezachwianego przeświadczenia. Nie są one równoważnościowe względem praformy, nie stoją obok niej, lecz jedynie z niej się wyłaniają¹⁰⁴.

E. Husserl poświęca sporo uwagi bliższej charakterystyce samego spostrzeżenia czy ogólniej doświadczenia przedpredykatywnego. Ma ono trzy główne stopnie (1) kontemplujący ogląd (*Anschauung*), (2) eksplikująca kontemplacja, (3) kontemplacja relacjonująca. Kontemplacyjny ogląd przedmiotu polega na zwróceniu się ku przedmiotowi jako ku pewnej całości, bez „wchodzenia” w przedmiot, bez penetracji jego określeń. Mamy tu do czynienia z najniższym stopniem obiektywizującej aktywności, z najniższym stopniem rozwijania percepcyjnego zainteresowania spostrzeżeniowego. Eksplikacja kontemplatywna jest już formą aktywnej penetracji przedmiotu, rozwijania zainteresowania jego wewnętrznym horyzontem (*Innehorizont*). Horyzont przedmiotu pojawia się już w fazie prostego oglądu: przedmiot stoi dany w charakterze czegoś znanego, znajomego tu oto, jest on jako przedmiot – stwierdza Husserl – ujęty w niejasnej ogólności określonego typu. Jego widok budzi protencjonalne oczekiwania co do uposażenia (*Sosein*) jego jeszcze niewidzianej tylnej strony, względem tego, co przy bliższym oglądzie wyłoni się jako jego właściwość. Wewnętrzny horyzont rzeczy jest właśnie zespołem jej właściwości, które nie są dane wszystkie od razu, ale niejako rozpościerają się mniej czy bardziej niejasno i czekają dopiero na wyraźne i jednoznaczne uchwycenie. W kontemplacji relacjonującej zainteresowanie przedmiotem nie zadowala się jego horyzontem wewnętrznym, ale zaczyna wkraczać w jego horyzont zewnętrzny, w środowisko czy otoczenie przedmiotu. W przebiegu eksplikacji zewnętrznego horyzontu rzeczy ujawniają się jego względne właściwości; mówią one czym jest przedmiot w relacji do innych przedmiotów. Nie znaczy to, że zainteresowanie spostrzeżeniowe zmienia temat, przeciwnie, nadal jest ono skierowane na swój pierwotny przedmiot; on jest domniemany i oglądany, a inne przedmioty z jego środowi-

¹⁰⁴ Ibidem, s. 111.

ska są tylko współdane, współoglądane, o ile istotnie wnoszą jakieś bliższe określenie przedmiotu tematycznego zainteresowania.

Zatrzymajmy uwagę na drugim stopniu doświadczenia przedpredykatywnego, gdyż w jego przebiegu zaznacza się dystynkcja między pojęciem substratu i określenia. Eksplikacja kontemplatywna jest jak wspomniano, procesem wchodzenia zainteresowania w wewnętrzny horyzont rzeczy. Jeśli weźmiemy pod uwagę przedmiot *S* i jego wewnętrzne określenia α , β i opiszemy proces eksplikacji, okaże się – stwierdza Husserl – że nie polega on po prostu na ujmowaniu *S*, ujmowaniu α , ujmowaniu β tak, jakby poszczególne ujęcia nie miały ze sobą nic wspólnego, tak, jakby z każdym nowym ujęciem następowała zmiana tematu. Przeciwnie, w przebiegu całego procesu, złożonego z pojedynczych i odrębnych aktów ujmowania coraz to nowych właściwości, jesteśmy tematycznie zwróceni ku przedmiotowi *S*. To, że przez cały czas *S* zachowuje charakter tematu, jest możliwe, ponieważ *S* oraz kolejne, ujęte określenia są, jak mówi Husserl – zatrzymywane w uchwyceniu w świadomości czasowej, nie zapadają się w nicość, lecz trwają w świadomości. W ten sposób zostają stopniowo zatrzymane moment po momencie, część po części, właściwość po właściwości, i wszystko to nie jest samo dla siebie, ale jest czymś z przedmiotu, czymś z niego i w nim. W toku tak postępującej eksplikacji nieokreślony temat *S* staje się substratem właściwości, a one same konstytuują się w nim jako jego określenia (*Bestimmungen*). Eksplikacja może być rozgałęziona lub nierozgałęziona. Rozgałęziona jest, gdy określenie substratu samo staje się substratem innych określeń, gdy ulega substratyzacji, pewnemu tematycznemu usamodzielnieniu¹⁰⁵. Tak oto różnica między pojęciem substratu a pojęciem określenia ulega relatywizacji. Relatywizacja ta ma jednak swoją granicę, istnieją bowiem substraty, które nie powstały w wyniku substratyzacji określeń, nie doznały tej specyficznej modyfikacji, gdyż z istoty swojej nie mogły. Substraty tego rodzaju nazywa Husserl absolutnymi. Substrat absolutny wyróżnia się przez to, że jest po prostu doświadczalny, bezpośrednio pojmowalny; jego eksplikacja może nastąpić bezpośrednio. Takimi substratami są indywidualne przed-

¹⁰⁵ Ibidem, s. 151.

mioty percepcji zewnętrznej – ciała. Wszystko – powiada Husserl – co da się doświadczyć, jest charakteryzowalne albo jako coś dla siebie i w sobie, albo jako coś w czymś innym, przy czymś innym. Wszystkie istności, które da się scharakteryzować jako uposażenie i tylko takie przedmioty są absolutnymi określeniami.

Opisana sfera receptywnej aktywności czy też pasywnie dokonujących się syntez jest przesłanką i podstawą procesu poznania. W spostrzeżeniowym doświadczeniu chodziło tylko o prezentowanie przedmiotu możliwie z jak największej ilości stron. W poznaniu chodzi natomiast o to, by utwalić i zatrzymać rezultat doświadczenia przedorzeczeniowego¹⁰⁶. Jak mówi Husserl, predykatywna spontaniczność jest formą czynu (*ein Handeln*). W predykatywnym działaniu wytwarza się przedmiot kategoriałny. Nie chodzi tu jednak po prostu o stwarzanie przedmiotów w sensie kreacji, ile raczej o wytwarzanie (*Erzeugung*) poznania o odpowiednich przedmiotach¹⁰⁷. Jak zaznaczono, aby poznanie przedmiotu mogło dojść do skutku, przedmiot musi być wstępnie dany. Znaczy to, że akt predykatywnej syntezy musi się jakoś wspierać na aktach doświadczenia receptywnego. Nie znaczy to jednak, że receptywne doświadczenie jest z istoty swojej czymś całkowicie samodzielny, że zawsze poprzedza predykcję. Przeciwnie, możemy już od razu przedmiot wstępnie dany traktować tematycznie w poznawczym zainteresowaniu nie tylko po to, by obejrzeć przedmiot, lecz także, aby ustalić (*feststellen*), jaki on jest. Receptywne pojmowanie odbywa się równolegle z predykatywnym formowaniem i poznaniem; to, co genetycznie jest rozdzielone jako różne, jest w faktyczności świadomości nierozdzielnie ze sobą splecione, jedno na drugim zbudowane. Każdy krok predykcji zakłada krok receptywnego doświadczenia; można orzekać tylko o tym, co jest pierwotnie naocznie dane, ujęte i eksplikowane¹⁰⁸. Dla zademonstrowania przebiegu poznawczego ujmowania przedmiotu w syntezie predykatywnej przytoczmy Husserlowski opis tego procesu: „To, że substrat eksplikacji staje się podmiotem a eksplikat predykatem, dokonuje się tylko wtedy, gdy spojrzenie kieruje się do

¹⁰⁶ Ibidem, s. 232.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 235.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 240.

ukrytej w pewien sposób jedności, która jest pasywnie wstępnie ukonstytuowana w procesie eksplikacji; zwracać się do tej jedności w ramach recytywnej aktywności, pojmując ją, znaczy, powtórzyć proces w zmienionym nastawieniu, z pasywnej syntezy uczynić aktywną. Synteza ta nie jest czymś, co może być pojęte w prostym zwróceniu się, w taki sposób, jak wszystko zostało ujęte na niższym poziomie. Może ona wystąpić tylko w powtarzającym się przebiegu. Ma to miejsce, jak powiedziano, w zmienionym nastawieniu; nie dokonujemy teraz ponownie jedynie kontemplującej eksplikacji, lecz aktywną, predykatywną identyfikację. Świadomość ujmująca nie jest aktywnością jednopromienną, lecz wielopromienną, politetyczną. Od spontanicznego ujmowania *S* jako przedmiotu przechodzi aktywność jako determinująca identyfikacja do *p*. Ujmujące spojrzenie żyje w pojmowaniu bycia *S* zdeterminowanym jako *p*. Już przedtem, w eksplikacji przedmiot jest *implicite* zdeterminowany jako *p*, jest on rozjaśniony i objaśniony jako taki, ale „bycie określonym jako” nie jest ujęte. Zostaje ono ujęte dopiero w ponownym, aktywnym dokonaniu syntezy, która zakłada poprzedzającą eksplikację. *S* musi już jako obecne dla świadomości zostać eksplikowane. Jednakże teraz jest ono predykatywnie ustanowione jako *S*, które jest identyczne, niezależnie od tego, jak może być eksplikowane. Z drugiej strony, do jego formy należy to, że jest czymś eksplikowanym (*Eksplikand*), jest ustanowione w formie przedmiotu zaś *p* wyraża określenie. W „jest” wyraża się forma syntezy między eksplikandum i eksplikatem w jej aktywnym dokonaniu. Dokonanie to polega na pojmowaniu „bycia określanym jako”. W predykcji forma ta jest elementem pełnego stanu rzeczy ujętego w trakcie jej przebiegu”¹⁰⁹. Tak więc sądzić to tyle, co dokonywać aktywnej, predykatywniej identyfikacji *S* ujętego jako podmiot z *p* ujętym jako jego określenie, predykat. Podobnie więc jak w *Badaniach* sądzenie ma charakter czynności syntetycznej; jest formą politetycznej świadomości. Na tym jednak nie wyczerpuje się pełna charakterystyka aktu sądzenia. W dalszych partiach *Doświadczenia i sądu* dodaje Husserl, że „sądzić w ścisłym sensie, znaczy tak lub tak się zdecydować; jest to przeto rozstrzygnięcie za albo rozstrzygnięcie przeciw,

¹⁰⁹ Ibidem, s. 245-246.

uznanie lub odrzucenie”¹¹⁰. W tym specyficznym sensie jest więc sędzenie aktem podmiotowym, aktem ustanowienia i jest aktem ustanawiającym (*positio*). Inaczej mówiąc, jest sędzenie aktem zajęcia jednoznacznej postawy, postawy zmierzającej do jednoznacznego ustalenia jak jest¹¹¹. Konkludując ten fragment wywodów Husserla, można by stwierdzić, że akt sędzenia jest to rozstrzygające ustalenie dokonane na gruncie predykatywnej identyfikacji, w której wyłaniający się w doświadczeniu przedorzeczeniowym substrat zostaje ujęty jako podmiot, a jego określenie zostaje ujęte jako predykat. Językowym wyrazem dokonanej syntezy jest forma zdaniowa „S jest p”. W innej szacie językowej, z innej nieco perspektywy; perspektywy rozważań nad konstytutywną genezą sensu, zostają zachowane główne tezy Husserlowskiej propozycjonalnej teorii sądu, wyłożonej w *Badaniach*.

Jak zaznaczono, sądzić można przez uznanie czegoś lub odrzucenie. Nie należy przez to jednak rozumieć kwalitatywnego zrównania aktów uznających i odrzucających, negujących. Jak bowiem pokazuje analiza – twierdzi Husserl – odrzucenie, negacja mają tylko sekundarny, wtórny charakter intencjonalny¹¹². Fenomen samego odrzucenia (*Ablehnung*) polega na deklaracji nieważności (*Ungültigkeitserklärung*). Deklaracja ta kieruje się przeciwko już dokonanej deklaracji ważności lub przeciwko samej skłonności do takiej deklaracji, a więc przeciwko zajętemu już stanowisku lub przeciw tendencji do zajęcia określonego stanowiska. Inaczej mówiąc, coś, co już ustalone jako ważne i obowiązujące ulega poprzez ponowne, aktywne zajęcie stanowiska, przekreśleniu, unieważnieniu. Stąd Husserl stwierdza: „W ten sposób staje się jasne, że twierdzące i zaprzeczające, uznające i odrzucające zajęcie postawy, nie są po prostu dwoma równoprawnymi jakościami, tak jak w dziedzinie barw czerwony i niebieski, że więc mówienie o jakościach nie jest tu odpowiednie. Podmiotowa operacja negacji jest wykluczeniem ważności (*Aussergeltungsetzen*). Już tu wyraża się wtórny, inten-

¹¹⁰ Ibidem, s. 348.

¹¹¹ Ibidem, s. 328: „Mit dem entscheidenden Stellungnehmen ist erst der volle Wortsinn dessen getroffen, was normalerweise als Urteilen bezeichnet wird; hierbei erst handelt es sich um ein Feststellen in einem ganz prägnanten Sinne, das ja die grundwesentliche Leistung des prädikativen Urteilens ausmacht”.

¹¹² Ibidem, s. 352.

cjonalny charakter”¹¹³. Dlatego podstawowym błędem tradycyjnej logiki jest to – stwierdza Husserl – że nie wyjaśniając sensu, w którym można mówić o podstawowych formach sądu, ustanowiła między nimi negację (negatywny sąd kategoryczny). Zdaniem Husserla, nie należy więc mówić o szeregu podstawowych form, gdyż istnieje tylko jedna podstawowa forma sądu: prosty, pozytywny sąd kategoryczny „S jest P”¹¹⁴. O wtórnym charakterze negacji świadczy więc to, że dokonuje się ona na gruncie już dokonanych ustaleń, że wtedy, gdy coś stwierdzono można przy spełnieniu pewnych warunków odrzucić to, zanegować. O wtórnym, intencjonalnym charakterze negacji może też świadczyć i to, że można ją wkomponować w strukturę sądu pozytywnego, twierdzącego: „Jednakże negacji jako rozstrzygnięciu przeciw, odpowiada sens „unieważniony” (*ungültig*), który w prostym przesunięciu nastawienia, sam znów może osiągnąć ważność, mianowicie, sądząc pozytywnie można go uczynić ustaleniem. „Nie” względnie zaprzeczenie występuje wtedy w treści stwierdzenia”¹¹⁵. Przez sąd można więc rozumieć zachowanie wyłącznie stwierdzające byt. Negacja, niweczenie jest natomiast zawarta w sądzie jako moment treści, „żeby tak powiedzieć, istniejący niebyt (*seiendes Nichtsein*)”¹¹⁶. Ugruntowaniem takiego stanowiska w kwestii sądów negatywnych jest i to, że logika i nauka redukuje wszystko – zdaniem Husserla – do sądów ustalających, i czyni to ze słusznych powodów (*mit gutem Recht*)¹¹⁷. W badaniu naukowym chodzi bowiem o ustalenie tego, jak jest, a nie o to, jak nie jest. Oczywiście, nie znaczy to, że negacja ulega całkowitej marginalizacji. Może ona wszelako wystąpić w pozytywnym sądzie twierdzącym, w którym orzeka się o czymś „bycie nie takim” (*Nicht so Sein*). W konsekwencji preferowane pojęcie sądu – zdaniem Husserla – to jest to pojęcie, które zna tylko jedną jakość – stwierdzenie, ustalenie czegoś jako ważne (*Feststellung als gültig*)¹¹⁸.

¹¹³ Ibidem, s. 353.

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ Ibidem.

¹¹⁷ Ibidem, s. 354.

¹¹⁸ Ibidem.

Można by tu zapytać, jaki jest związek między uprzednio przedstawionym fenomenem negacji, występującym w sferze przedpredykatywnej recyptywności a predykatywnym, aktywnym zajęciem postawy? Otóż, jak pamiętamy, w doświadczeniu przedorzeczeniowym negacja miała charakter zawodu, rozczarowania. Jednoznacznie przebiegające doświadczenie napotkało hamulce, zostało zatrzymane, popadając w konflikt z nowymi danymi naocznymi. Na podstawie jednoznacznie przebiegającego doświadczenia można było, przy pojawieniu się poznawczego zainteresowania przedmiotem, czyli ustalenia i zatrzymania wyłaniających się w percepcji określeń przedmiotowych, dokonać ustalającego stwierdzenia, powiedzmy „ S jest P ”. Gdy nastąpił zawód, negacja przyrastającego w percepcji sensu, dał on poznawczo zainteresowanemu przedmiotem podmiotowi okazję do dokonania predykatywnej negacji, czyli unieważnienia ustaleń sformułowanych w sądzie pozytywnym „ S jest P ”. Tak więc sens propozycjonalny S jest P , nie jest już ważny, nie obowiązuje. Biorąc pod uwagę wszystko to, co o negacji dotąd powiedziano, staje się jasne, że Husserlowskie pojęcie negacji nie uległo zasadniczej zmianie w transcendentálním okresie jego działalności. To, co już było zaznaczone w *Badaniach*, a więc pewna wtórność intencjonalna negacji wobec afirmacji zostaje utrzymana i potem. Także teza, że negacja może być włączona w treść sądu pozytywnego była już obecna we wcześniejszym okresie filozoficznej aktywności Husserla.

Sąd egzystencjalny nazywa Husserl „szczególną formą postawy propozycjonalnej, postawy wyższego stopnia”. Wydawać by się mogło, że sąd egzystencjalny jest formą podstawową, syntaktycznie prostą, tymczasem Husserl określa go mianem postawy wyższego stopnia. To pojęcie sądu egzystencjalnego da się zrozumieć chyba tylko w kontekście Husserlowskiej dystynkcji między nastawieniem naturalnym a krytycznym. W nastawieniu naturalnym kierujemy się intencjonalnie na przedmioty spostrzeżenia czy też korelaty sądów; między sądami, które wydajemy o rzeczach a samymi rzeczami, może zachodzić identyfikujące pokrycie się (*identifizierende Deckung*); byt ujęty w sądzie i prawdziwy byt we własnej osobie mogą się pokrywać ze sobą¹¹⁹.

¹¹⁹ Ibidem, s. 356.

W nastawieniu naturalnym nasza refleksja nie jest skierowana na to pokrywanie się prawdziwego bytu z jego pojęciem, z jego spostrzeżeniowym czy propozycjonalnym domniemaniem; intencja kieruje się na sam przedmiot, tak jak on istnieje. Dopiero w nastawieniu krytycznym pojawia się zainteresowanie identyfikacją pojęcia rzeczy zawartego w sądzie z samą prawdziwą rzeczą. Pojawia się więc w nastawieniu krytycznym wola i dążenie do weryfikacji pojęć i sądów. Z pozycji krytycznego nastawienia dokonuje się ogólnej czy filozoficznej refleksji, w której pojęcie rzeczy, tak jak je ujmujemy i domniemujemy w aktach intencjonalnych, jest rozdzielone od rzeczy *resp.* stanów rzeczy istniejących naprawdę, rzeczywiście, we własnej osobie. Przedmiot tak jak go domniemujemy w aktach intencjonalnych i tak jak występuje on w relacji do tych aktów, nazywa Husserl domniemanym jako takim (*das Vermeinte als solches*). Przedmiot domniemany w akcie propozycjonalnym nazywa Husserl sądem (*Satz*) albo ogólniej sensem przedmiotowym¹²⁰. Dokładniej omówimy te dystynkcje za chwilę. W nastawieniu krytycznym refleksja kieruje się na identyfikację sensu z prawdziwym, występującym we własnej osobie bytem, o ile, zaznacza Husserl, dany sens jest w ogóle weryfikowalny. Gdy żyjąc w refleksji nastawienia krytycznego stwierdzamy identyfikację sensu przedmiotowego z prawdziwym przedmiotem, wówczas uzyskujemy podstawę do wydania sądu egzystencjalnego. Mówimy wtedy „temu sensowi odpowiada przedmiot, ten sens jest ważnym sensem” lub, gdy nie stwierdziliśmy identyfikacji sensu i przedmiotu naocznie danego, mówimy: temu sensowi nie odpowiada przedmiot, jest on sensem nieważnym, nieobowiązującym. „Orzekamy więc byt o sensie. Jest to sąd pierwotnie egzystencjalny” (*Wir prädzieren also vom Sinn, das „Sein“*. *Das ist ursprüngliche existenziale Urteilen*)¹²¹. Dlatego sąd egzystencjalny „A istnieje” na przykład to, że przedmiot określony przez nas jako dom, istnieje (*existiert*) znaczy: sens „dom” posiada odpowiadającą mu rzeczywistość. W sądzie egzystencjalnym orzeka się więc o sensie. Ponieważ pojęcie sensu uzyskujemy dopiero w refleksji poprowadzonej z pozycji nastawienia krytycznego, sąd egzystencjalny jest aktem wyższego stopnia, tak jak nastawie-

¹²⁰ Ibidem, s. 356.

¹²¹ Ibidem.

nie krytyczne jest metanastawieniem nastawienia naturalnego. Następnie Husserl konstatuje: „Sąd egzystencjalny jest sądem na gruncie identyfikacji domniemanego przedmiotu jako takiego (sensu przedmiotowego) z oryginałem, a negatywny sąd egzystencjalny dokonany jest na podstawie identyfikacji zrealizowanej w konflikcie”¹²². Można więc mówić zarówno o pozytywnych sądach egzystencjalnych, jak i negatywnych. Z wypowiedzi Husserla wynika, że w takim negatywnym sądzie stwierdza się, iż pewnemu sensowi nie odpowiada przedmiot, rzeczywistość. Wydaje się zatem, że nie mamy tu podstawy, aby mówić o pozytywnych i negatywnych stanach rzeczy jako o korelatach sądów egzystencjalnych, o bytach takich jak *istnienie A* lub *nieistnienie A*. Chyba, że założymy, iż korelatem sądu „A nie istnieje,” który zgodnie z regułami translacji narzuconymi przez ideologię krytycznego nastawienia, sprowadza się do sądu „sensowi A nie odpowiada przedmiot” jest fakt, że *sens A nie posiada przedmiotowego korelatu*. Tak więc ontologicznym korelatem negatywnego sądu egzystencjalnego o formie „A nie istnieje” byłby pewien posesywny negatywny stan rzeczy; to, że *sens A nie posiada przedmiotu*. Odpowiednio korelatem pozytywnego sądu egzystencjalnego o formie „A istnieje” byłby posesywny pozytywny stan rzeczy: *sens A posiada przedmiot*. W przypadku zaś, gdy chodziłoby o przedmiotowe sensy propozycjonalne na przykład „A jest P”, pozytywnemu sądowi egzystencjalnemu „S jest P zachodzi”, czyli znowu, według reguł translacji wyznaczonych przez stanowisko krytycznego nastawienia, „sens S jest P posiada przedmiot (stan rzeczy)” odpowiadałby pozytywny posesywny fakt, że *sens S jest P posiada przedmiot (stan rzeczy)*. Analogicznie byłoby dla sądu negatywnego. Tego wszystkiego Husserl jednak nie mówi. Może być także i tak, że uznamy pozytywne i negatywne sądy egzystencjalne za sądy stwierdzające idencjność. Jak bowiem za chwilę się okaże, zgodnie z jedną z głównych strategii interpretacji Husserlowskiego pojęcia sensu przedmiotowego, wyłonionego w refleksji nastawienia krytycznego, sens przedmiotowy jest idencyjny ontologicznie z przedmiotem. Zachodzą tu, co prawda, abstrakcyjne różnice, ale idencjność jest niepodważalna. Jeśli tak, to sąd o formie „A istnieje” *resp.* „sens A posiada przedmiot” sprowadzałby się

¹²² Ibidem, s. 358.

do sądu identyficacyjnego „A jest identyczne z A”. Musielibyśmy się wtedy zastanowić, jakiego rodzaju fakt koresponduje z sądem identyficacyjnym; fakt identyficacyjny? Stanęlibyśmy w każdym razie przed nowym problemem. Jeśli jednak sens przedmiotowy jest identyczny z rzeczywistym, naprawdę istniejącym przedmiotem, to negatywny sąd egzystencjalny o formie „A nie istnieje” redukowalby się do formy „sens A nie posiada przedmiotu rzeczywistego”, a ten do postaci „sens A nie jest identyczny sam ze sobą”. Znaczyliby to, że negatywny sąd egzystencjalny prowadziłby do sprzeczności. Więcej może wyjaśni się, gdy bliżej przyjrzymy się wspomnianej teorii sensu przedmiotowego.

Także predykaty „rzeczywisty” i „fikcyjny” nie mają zastosowania, gdy żyjemy w nastawieniu naturalnym. Dopiero, gdy fantazjujemy i z nastawienia życia w fantazji (a więc quasi-doświadczenia we wszystkich jego odmianach) przechodzimy do danych rzeczywistości i jeśli przy tym wychodzimy ponad przygodną, pojedynczą fantazję i to, co jej odpowiada (*Phantasiertes*), biorąc je za przykłady możliwej fantazji i fikcji w ogóle, wyłaniają się pojęcia fikcji (*Fiktum*) i fantazji oraz, z drugiej strony, możliwości doświadczenia w ogóle i rzeczywistości (*Wirklichkeit*)¹²³. O tym, kto żyje w świecie fantazji, kto fantazjuje, nie możemy – zdaniem Husserla – powiedzieć, iż zakłada on czy ustanawia fikcje jako fikcje. Świat, w którym żyje fantazjujący, jest raczej zmodyfikowaną rzeczywistością, rzeczywistością „jak gdyby” (*als ob*). Wedle Husserla dopiero ten, kto żyje w doświadczeniu i stąd przechodzi, i wkracza w fantazjowanie, przy czym fantazjowanie kontrastuje z doświadczeniem, może dotrzeć czy posiadać pojęcia fikcji i rzeczywistości¹²⁴.

Pojęcia rzeczywisty – fikcyjny nie wyłaniają się wtedy, gdy odmawiamy jakiemuś sensowi przedmiotu. Odmówienie sensowi przedmiotowości nie pociąga za sobą prawa określenia tego sensu, sensem fikcyjnym, nierzeczywistym. Przeciwnie, przekreślony sens *resp.* przedmiot nadal jest przedmiotem (sensem) doświadczenia, ale właśnie funkcjonuje on jako sens przekreślony, nieważny, który na gruncie przebiegającego doświadczenia nie może być doprowadzony do weryfikacji. To zaś, że dystynkcje rzeczywistość – fikcja oraz istnienie – nieistnienie

¹²³ Ibidem, s. 360.

¹²⁴ Ibidem.

leżą na różnych poziomach okazuje się przez to, iż także na gruncie całościowego związku fantazji takie przekreślenia mogą być dokonane; wszystko, co występuje w rzeczywistym doświadczeniu i rzeczywistym świecie ma w świecie fantazji swój odpowiednik naznaczony modusem „jak – gdyby”. Dotyczy to więc również istnienia i nieistnienia. Na gruncie świata fantazji istnieje quasi-istnienie i quasi-nieistnienie, ich dotyczą odpowiednie sądy egzystencjalne. Skoro predykaty „rzeczywisty” i „fikcyjny” nie znajdują zastosowania w sferze nastawienia naturalnego, nie mogą być rzetelnymi określeniami rzeczy. Gdy powiemy o domu, że jest rzeczywisty, nie określimy go w ten sposób jakoś bardziej precyzyjnie. Nie znaczy to, że dom, gdy próbujemy go określić przy pomocy predykatu „rzeczywisty”, zostaje umieszczony w klasie przedmiotów rzeczywistych tak, jakby istniały jeszcze jakieś przedmioty nierzeczywiste. Predykaty, o których mowa, są określeniami sensu, czyli przedmiotowego domniemania, nie są określeniami przedmiotów samych. Innymi słowy, określenia, o których mowa charakteryzują nie przedmioty, ale sposób ich domniemania.

Podobnie jak to było w *Badaniach logicznych* także i w *Erfahrung und Urteil* stan rzeczy jest korelatem aktu sądenia. Jak wspomniano, poprzez przejście od nastawienia naturalnego do krytycznego uzyskujemy perspektywę, z której widoczne stają się różnice między sensem przedmiotowym a przedmiotem takim, jaki rzeczywiście istnieje w realnym świecie. Husserl nazywa sens przedmiotowy aktu propozycjonalnego znaczeniem sądu (*Urteilsatz*) lub „stanem rzeczy jako takim” (*Sachverhalt als solche*). Już w *Ideach I* zostały przeprowadzone rozważania na temat natury sensu przedmiotowego. Wynikało z nich, że istnieje różnica między sensem noematycznym a pełnym noematem. Sens noematyczny był na gruncie *Idei* tym elementem sensu przedmiotowego, który pełnił funkcje czynnika odpowiadającego za intencjonalność aktu, czyli wykonywał to samo zadanie, które przypadało materii sądu w *Badaniach logicznych*. Sens noematyczny determinował relację intencjonalną tak, że dotyczyła ona tego a nie innego przedmiotu, który był tak a tak domniemany. Poza sensem noematycznym pełny noemat, czyli sens przedmiotowy miał się składać z charakteru tetycznego. Ten zaś określał sposób, w jaki przedmiot jest domniemany: akt mógł mieć charakter przypomnienia, spostrzeżenia, fantazji. Moment tetyczny od-

powiada więc pojęciu jakości aktu z *Badai*. Uzupełnieniem tetycznej charakterystyki noematu była jeszcze charakterystyka doksyczna, czyli to, czy przedmiot domniemany jest z jasnością, oczywistością czy nie. W *Doświadczeniu i sądzie* wszystkie te dystynkcje zostały zachowane¹²⁵. Sens przedmiotowy aktu propozycjonalnego, czyli *Urteilsatz* zostaje odróżniony od sensu noematycznego, który Husserl określa w omawianej pracy jako sens (*Sinn*)¹²⁶. Dość często podkreślał on potrzebę rozgraniczenia sensu przedmiotowego, który określał także pojęciem sądu (*Satz*) od rzeczywistości istniejącego stanu rzeczy, od stanu rzeczy we własnej osobie. Przez stan rzeczy we własnej osobie (*Sachverhalt selbst*) rozumiał on prawdziwy, wypełniony stan rzeczy (*ein wahre, erfüllte Sachverhalt*)¹²⁷. O prawdziwym, wypełnionym stanie rzeczy mówił autor *Prolegomenów*, że jest on ideą całkowicie wypełnionego sądu¹²⁸ (*Idee des voll erfüllten Urteilens*). W wypowiedziach Husserla zaznacza się, jak widać, niejasność co do relacji sądu i stanu rzeczy. To, że Husserl nie rozgraniczał jednoznacznie obu tych kategorii widać chociażby w następującej wypowiedzi: „To, że korelat aktu sądenia (*Urteilens*) – stan rzeczy – sam powinien być sądem (*Urteil*), traci swoją paradoksalność, jeśli weźmiemy pod uwagę, że jest tutaj mowa o przedmiotach domniemanych jako takich, tak więc także o stanach rzeczy jako takich”¹²⁹. Poza tym Husserl często przypisuje predykat „prawdziwy” stanom rzeczy¹³⁰. W *Badaniach logicznych* prawdziwość zasadniczo orzekano o sądach, te zaś odróżniano od stanów rzeczy. Z tego zaś, co mówi się w *Doświadczeniu i sądzie* wynika, że z jednej strony, należy odróżnić sens przedmiotowy, w tym sens propozycjonalny (*Urteilsatz*) od stanu rzeczy, ale z drugiej strony, można je w pewnych kontekstach identyfikować. Niejasności co do dystynkcji sąd – stan rzeczy – dały podstawę do rozwijania dwóch różnych strategii interpretacyjnych dotyczących pojęcia sensu przedmiotowego. Według tradycji interpretującej sens przedmiotowy w duchu filozofii Fregego, istnieje wyraźna

¹²⁵ Ibidem, s. 345.

¹²⁶ Ibidem.

¹²⁷ Ibidem.

¹²⁸ Ibidem, s. 291.

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ Ibidem, s. 345.

wyraźna różnica ontologiczna między sensem przedmiotowym a przedmiotem. Sensy przedmiotowe *resp.* noematy tworzą świat jednostkowych abstraktów – intensji. Intensje są odpowiedzialne za intencjonalność intencji – odpowiednich przeżyć świadomych. Występują one w roli pośredników między aktem a przedmiotem. Ta mediacyjna teoria noematu rozwijana jest głównie na gruncie *Idei*. Zwolennicy tej koncepcji zauważają, że w *Doświadczeniu i sądzie* pojawia się pewna dwuznaczność w pojęciu sądu (*Satz*). Raz używa Husserl tego pojęcia w charakterze logicznego sensu aktu i znaczenia wyrażenia językowego. Kiedy indziej chodzi mu o stan rzeczy. Autorzy ci dodają, że w czasach Husserla nie było to niczym szczególnym, gdyż szeroko traktowano sądy w logicznym sensie jako fakty. Żeby wspomnieć brytyjskich filozofów analitycznych (Russell, Moore), choć także w kręgu Brentana na przykład Meinong traktował obiektywy jako znaczenia aktów sądenia. Niestety, nie podają wspomniani badacze analizy kontekstów, w których Husserl posługiwał się pojęciem sądu, rozumiejąc przez nie stan rzeczy. Główne racje przemawiające za intensjonalną teorią noematu przytoczone zostały w rozdziale drugim. Według drugiej, wywodzącej się od Gurwitscha tradycji interpretacyjnej, noemat, czyli sens przedmiotowy nie różni się ontologicznie od przedmiotu, jest on jego częścią, czy też fazą. Tak więc przedmiot w ujęciu Gurwitscha byłby systemem noematów, noematem wyższego rzędu. Takie ujęcie sensu przedmiotowego napotyka pewne trudności. O sensach mówi bowiem Husserl, że są irrealne, że nie mają charakteru bytu czasowego; sensy przedmiotowe mogą istnieć nawet, gdy nie istnieją przedmioty domniemane za ich pomocą. Inaczej mówiąc, problem leży w tym, jak realna całość, noemat wyższego rzędu, może być realną rzeczą, jeśli złożony jest z abstrakcyjnych, irrealnych części – poszczególnych sensów przedmiotowych? Poza tym, jeśli sens przedmiotowy jest częścią przedmiotu, to, gdy przedmiot nie istnieje, wydaje się, że i sens przedmiotowy nie może istnieć, a wtedy pojawia się pytanie o intencjonalność aktów, gdyż jeśli nie ma sensu, który gwarantuje intencjonalność, to i intencjonalność nie może zachodzić. Podobne pytanie stawiali pod adresem Gurwitscha zwolennicy Fregowskiej koncepcji noematu¹³¹. Trudności podniesione

¹³¹ D. Smith, McIntyre, 1982, s. 158-159.

wyżej skłoniły wspomnianych autorów do odrzucenia przedmiotowej teorii noematu. Jednakże tak jak D. Smith i McIntyre doprowadzili do systematycznej formy poglądy Føllesdala, tak idee Gurwitscha znalazły swoich kontynuatorów. Należą do nich na przykład Sokolowski i Drummond. Zdaniem tego ostatniego badacza, Husserl już w *Ideach I* stał na stanowisku, że sens przedmiotowy oraz przedmiot są tworamii ontologicznie identycznymi. W *Formale und Transcendentale Logik* oraz *Erfahrung und Urteil* stanowisko to lepiej, jednoznaczniej zostało zarysowane. Zdaniem Drummonda, musimy abstrakcyjnie wyróżnić w drodze pewnego typu refleksji stan rzeczy jako byt rzeczywiście istniejący poza umysłem. Jest on idealną identycznością transcendującą wszystkie częściowe jego ujęcia, jakie dokonują się w rozmaitych aktach sądenia. Pojęcie idealności ma tu jedynie sens regulatywny, chodzi bowiem o stan rzeczy ujęty ze wszystkich możliwych stron, we wszystkich możliwych aspektach. Ujęcie takie, gdy chodzi o stan rzeczy dotyczący rzeczy, jest tylko poznawczym ideałem, nieosiągalnym dla skończonej świadomości. I to właśnie to pojęcie stanu rzeczy ma na myśli Husserl, gdy mówi w *Doświadczeniu i sądzie* o prawdziwym, wypełnionym sądzie, o stanie rzeczy we własnej osobie. Następnie, należy wyróżnić pojęcie stanu rzeczy jako konkretnej identyczności danej w mnogości aktów sądenia. Natomiast każdemu konkretnemu i poszczególnemu aktowi odpowiada „stan rzeczy jako taki”, czyli sens propozycjonalny (*Urteilsatz*) lub, jeszcze inaczej, sens przedmiotowy, czyli noematyczny korelat aktu w całej swojej pełni (materia + jakość w sensie funkcji pełnionych przez te elementy w *Badaniach*). Następnie należy również odróżnić stan rzeczy jako twór częściowo zdeterminowany, konstytuujący się w jednym poszczególnym akcie sądenia. To właśnie pojęcie może mieć Husserl na myśli, gdy mówi „Was wir im gewöhnlichen Sinn den Sachverhalt nennen, ist nicht der Urteilsatz, mit seiner gesamten „Urteilsmaterie“, sondern nur das was sich eben aktuell ‘verhält’”.¹³² Szczególnym, granicznym przypadkiem omawianego pojęcia stanu rzeczy byłby korelat jednostkowego aktu sądenia. Akt ten nie byłby poprzedzony innymi aktami sądenia, nie implikowałby „horyzontalnie” żadnych innych propozycjonalnych intencji. Byłby niejako pierwszym sądem o pewnym

¹³² E. Husserl, *Erfahrung und Urteil*, Hamburg 1972, s. 288.

przedmiocie. W normalnym wypadku substrat S został już w poprzedzających sądach „S jest P” sądach określony jako *q*, *r* itd. Teraz w sądzie „S jest P” doznaje on dalszego przyrostu sensu (*Sinnzuwachs*), ale te poprzednie określenia substratu jakoś modyfikują ujęcie go jako *P* w sądzie „S jest P”. Modyfikacja taka nie zachodzi, gdy sąd „S jest P” jest sądem pierwotnym, pozbawionym horyzontalnych implikacji. Można wtedy powiedzieć, że propozycjonalny sens (*Urteilsatz*) i stan rzeczy są identyczne¹³³. Od dotąd wspomnianych pojęć stanu rzeczy należy, zdaniem Drummonda, odróżnić na gruncie Husserlowskiej, fenomenologicznej analizy, pojęcie stanu rzeczy jako sądu logicznego. Sąd logiczny – idealna, propozycjonalna treść aktu – jako stan rzeczy jest logiczną treścią mnogości aktów sądenia domniemujących ten sam stan rzeczy w ten sam determinujący sposób¹³⁴. O stanie rzeczy w sensie sądu logicznego mówi Husserl w *Doświadczeniu i sądzie*, tam gdzie zrównuje go z pojęciem materii z *Badań logicznych*¹³⁵. W *Formalnej i transcendentnej logice* stan rzeczy w charakterze sądu logicznego określony jest jako „stan rzeczy domniemany jako domniemany”. Sens logiczny (*Satz*) może być także określeniem obiektywnym, pewną determinacją przedmiotu, a nie jedynie tym, w czym i poprzez co przedmiot jest prezentowany i domniemany. Jest tak w przypadku wyrażen językowych, do których sensu przedmiotowego należy „posiadać brzmienie oraz posiadać sens”. Gdy stan rzeczy jest sensem, określeniem wyrażenia językowego występuje w roli lingwistycznego znaczenia tego wyrażenia¹³⁶. Główna teza Drummonda głosi, że wszystkie przytoczone i dające się wyodrębnić pojęcia stanu rzeczy dotyczą ontologicznie identycznego przedmiotu. Czyli, że stan rzeczy we własnej osobie = wypełniony prawdziwy sąd (*Satz*) = stan rzeczy jako taki = stan rzeczy domniemany w poszczególnym akcie sądenia = stan rzeczy jako sens logiczny = stan rzeczy jako językowe znaczenia wyrażenia. Jednocześnie między pojęciami tymi zachodzą takie różnice, że na przykład stan rzeczy we własnej osobie musi być odróżniany od sensu logicznego. Za stanowiskiem tym mogłoby przemawiać to, że Husserl stwierdza, iż chociaż

¹³³ Ibidem, s. 291.

¹³⁴ J. Drummond, 1991, s. 184.

¹³⁵ E. Husserl, *Erfahrung und Urteil*, Hamburg 1972, s. 345.

¹³⁶ Ibidem, s. 322-323 oraz J. Drummond 1991, s. 188.

wyodrębniliśmy pojęcie stanu rzeczy jako noematycznego korelatu aktu propozycjonalnego, zawsze kierujemy się na rzeczywisty, zachodzący stan rzeczy¹³⁷. Tak więc między aktem a przedmiotem nie ma nic trzeciego, nic co mogłoby być jakimś pośrednim i pośredniczącym korelatem aktu. W każdym razie te różne pojęcia stanu rzeczy, dotycząc identycznego tworu, nie są całkowicie zbieżne¹³⁸. Jest tak, gdyż między stanem rzeczy w sensie sensu logicznego a stanem rzeczy jako sensem przedmiotowym (pełnym noematem) zachodzi abstrakcyjna różnica, u podłoża której leży różnica perspektyw, z których ten sam stan rzeczy może zostać refleksyjnie ujęty. W nastawieniu naturalnym zwróceni jesteśmy ku stanowi rzeczy, tak jak się nam prezentuje, jesteśmy zainteresowani stanem rzeczy samym. Ale już w nastawieniu krytycznym pojawia się refleksja zwrócona na akty intencjonalne i stany rzeczy ujęte w relacji do tych aktów. Wówczas to wyłania się pojęcie stanu rzeczy jako noematycznego korelatu aktu; stanu rzeczy jako takiego, jako tak i tak w określonym akcie domniemanego. Zatem różnica między sensem przedmiotowym a przedmiotem jest różnicą czysto abstrakcyjną. Jest ona konsekwencją zmiany postaw podmiotu świadomego, zmiany postawy naturalnego zainteresowania przedmiotem na postawę krytycznej, fenomenologicznej refleksji. W tym kontekście określonego sensu nabiera operacja redukcji transcendentalnej. Funkcją redukcji jest ujawnienie możliwości zmian postawy podmiotowej. Według rzeczników intencjonalnej koncepcji noematu, redukcja fenomenologiczna ma odsłaniać nową, odrębną dziedzinę tworów; abstrakcyjnych sensów logicznych, będących źródłem i warunkiem relacji intencjonalnej. Stan rzeczy nabiera charakteru sensu przedmiotowego, gdy żyjemy w nastawieniu krytycznym, gdy natomiast od refleksji fenomenologicznej przechodzimy do refleksji logicznej, przestaje nas interesować konkretne przeżycie i jego ściśle określony charakter przeżycia intencjonalny korelat. Interesuje nas teraz pewna stała treść obecna w wielu różnych aktach skierowanych na ten sam stan rzeczy. Gdy z nastawienia logicznego przechodzimy do postawy zainteresowania lingwistycznego, stan rzeczy występuje w charakterze niezmiennej treści aktów, staje się znacze-

¹³⁷ Ibidem, s. 343.

¹³⁸ J. Drummond, s. 185-186.

niem wyrażen językowych¹³⁹. Argumentem przemawiającym za taką właśnie interpretacją ma być, zdaniem Drummonda, również i to, że Husserl nigdzie nie stwierdza, iż między sensem a przedmiotem zachodzi jakakolwiek różnica ontologiczna, mówi jedynie, że sens nie może być po prostu identyfikowany z przedmiotem.

W jaki sposób omawiana koncepcja radzi sobie z trudnościami wytkniętymi Gurwitschowi już przez W. D. Smitha? Otóż, zdaniem Drummonda, przedmiot nie jest całością złożoną z poszczególnych noematów, nie jest sensem wyższego rzędu. Jest on raczej pewną identycznością prezentującą się w mnogości aktów (*identity in manifolds*). Nie ma więc problemu abstrakcyjnych części realnej, z abstraktów skomponowanej całości. Gdy idzie natomiast o problem aktów bezprzedmiotowych i intencjonalność sądów fałszywych, to jest on bezprzedmiotowy, ponieważ nie ma aktów bezprzedmiotowych. Krótko przypomnijmy tu ów problem; jeśli sens i przedmiot są ontologicznie identyczne, to gdy przedmiot nie istnieje, akt intencjonalny nie ma przedmiotu, nie ma też i sensu. Ale, zdaniem Drummonda, Husserłowska fenomenologia intencjonalności nie dopuszcza pojęcia aktów bezprzedmiotowych, przynajmniej w ramach fenomenologii transcendentalnej. Rozważmy dla przykładu sąd „Ronald Reagan jest liberalnym demokratą”. Sąd ten jest fałszywy, bo Reagan jest republikaninem, ale nie jest bezprzedmiotowy, gdyż domniemuje on stan rzeczy, który nie istnieje. Nie znaczy to, że sąd ten nie jest zwrócony ku rzeczywiście istniejącemu światu. Jest on skierowany na obecnie istniejący świat, gdyż osoba, o której się sądzi, istnieje i jest to osoba o określonych konserwatywnych przekonaniach politycznych i skłonnościach. Ale właśnie wyartykułowany w sądzie fragment rzeczywistości, że R. Reagan jest człowiekiem o konserwatywnych przekonaniach, różni się od tego, stwierdzonego w sądzie pierwotnym. Propozycjonalna intencja kieruje się na rzeczywiście istniejący przedmiot, ale pojmuje go innym niż on rzeczywiście jest. Ujmuje ona możliwe, wyartykułowane przedstawienie rzeczywiście istniejącej osoby, o której sąd coś stwierdza, pojmuje ona jedną z mnogości możli-

¹³⁹E. Husserl, *Erfahrung und Urteil*, Hamburg 1972, s. 322.

wych artykulacji tej osoby; w ten sposób ujmuje przedmiot, który jest identycznością zarówno tego wyartykułowanego przedstawienia przedmiotu, jak też innych możliwych i rzeczywistych przedstawień. Sąd, o którym tu mowa, artykułuje stan rzeczy inny niż rzeczywisty i taki zarazem, który nie może być zweryfikowany w bezpośrednim doświadczeniu osoby i jej politycznych przekonań. Dlatego sąd wydany w akcie propozycjonalnym jest fałszywy¹⁴⁰. Innymi słowy, Drummond zakłada, że na gruncie Husserlowskiej ontologii dopuszczalne są rzeczywiste, zachodzące stany rzeczy jak i nierzeczywiste, nie zachodzące, tylko możliwe lub niemożliwe. W ten sposób sąd fałszywy nie posiada rzeczywistego korelatu, ale nie jest bezprzedmiotowy, gdyż dotyczy pewnego niezachodzącego stanu rzeczy. Dopuszcza wspomniany badacz także możliwość fikcyjnych przedmiotów, stojąc wciąż na stanowisku, że sens aktu i jego referent są ontologicznie identyczne. Mimo wszystko jednak Drummond odrzuca hipotezę możliwych światów, semantykę światów możliwych zarysowaną w *Husserl and Intentionality*. Jego zdaniem, nie ma żadnych możliwych światów; istnieje tylko jeden rzeczywisty świat. Istnieją natomiast możliwe i niemożliwe stany rzeczy. Wszelkie *possibilia* i *impossibilia* są jednak tylko modyfikacjami świata rzeczywistego i tego, co w nim naprawdę istnieje. Widzieliśmy wyżej, że Husserl wykluczył możliwość mówienia o przedmiotach, które nie byłyby rzeczywistymi przedmiotami. To, co istnieje są to rzeczywiste przedmioty i stany rzeczy w obrębie rzeczywistego świata. Możliwe są jednak różne postawy wobec tego rzeczywistego świata; można żyć w postawie fantazji, w której to, co rzeczywiste ulega pewnej modyfikacji. Możliwe *resp.* niemożliwe stany rzeczy są więc modyfikacjami tego, co rzeczywiste. Na przykład przedmiot fikcyjny taki jak Pegaz ma sens i da się pomyśleć tylko w relacji do rzeczywistego świata. W nim bowiem istnieją przedmioty, które poddane w akcie fantazji modyfikacji, składają się na sens przedmiotowy „Pegaz”. Wszelkie pojęcia modalne mają sens i rację bytu tylko ze względu na pierwotne pojęcie rzeczywisto-

¹⁴⁰J. Drummond, 1991, s. 208-209.

ści¹⁴¹. Tak więc sens przedmiotowy i treść logiczna mogą być identyczne z przedmiotem sądu, nie tracąc ontologicznego gruntu dla swojego istnienia także wtedy, gdy przedmiot nie istnieje. Nieistniejący przedmiot nie jest bowiem niczym, lecz jest modyfikacją przedmiotów istniejących.

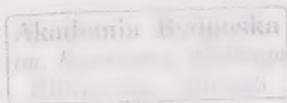
Wracając do problemu fałszywości sądów i sądów egzystencjalnych, spróbujmy je przemyśleć jeszcze raz w kontekście zasygnalizowanej właśnie koncepcji. Rozważmy sens negatywnego sądu egzystencjalnego „A jest P nie posiada przedmiotu”. Znaczenie tego sądu da się teraz przedstawić jako „Sens A jest P nie jest identyczny z rzeczywistym stanem rzeczy A jest C”. Nie znaczy to oczywiście, że sens „A jest P” nie jest identyczny sam ze sobą, czyli ze stanem rzeczy A jest P. Sens „A jest P” jest identyczny ze stanem rzeczy A jest P, ale stan rzeczy A jest P nie zachodzi, lecz jest tylko możliwy i stąd o sensie „A jest P” można orzec wyłącznie fałszywość.

E. Husserl używa w *Erfahrung und Urteil* określenia „irrealny” w stosunku do sądów w sensie logicznym. Przez irrealność mamy rozumieć wszechczasowość lub beczasowość sądu i stanu rzeczy. Ma to znaczyć, że sąd może być wielokrotnie w różnych okolicznościach wydany jako identyczny; jako ten sam. Inaczej mówiąc, beczasowość sądu polega na jego niezależności od czasu; czas wydania sądu nie określa samego sądu. W *Badaniach logicznych* Husserl, by zaznaczyć niezależność sądu od czasu, używał pojęcia idealności sądu i rozumiał przez to ponadczasowy charakter sądu. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy idealna ponadczasowość sądu jest tym samym, co irrealna wszechczasowość? Wydaje się, że chodzi tu o zmianę retoryki, ale idee pozostają niezmiennione. Jednak, jak sugeruje chociażby Drummond, irrealność i idealność nie pokrywają się znaczeniowo. Sam Husserl podkreśla wszakże, iż irrealność *resp.* wszechczasowość to forma czasowości. Zaznacza jednak, że wszechczasowość różni się zdecydowanie od czasowego charakteru aktu sądenia. Akt sądenia rozgrywa się w określo-

¹⁴¹ J. Drummond: „The sense of the imagined world is possible, in other words, only in the contrast to the real world, and the positing of an imagined objectivity precisely as a fictional object is meaningless apart from this implicit reference to the non-fictional” 1990, s. 212 (zob. E. Husserl 1972, s. 298-299).

nym czasie; jest zlokalizowany i zindywidualizowany w realnym świecie właśnie przez czas. Sąd w logicznym sensie nie jest lokalizowany przez czas aktu sądzenia. Przeciwnie, ten sam sąd może być jednocześnie wydany przez wiele osób oraz może być wydany przez jedną i tę samą osobę w różnych czasach. Jeśli jest więc tak, jak chce Drummund, irrealność sądu nie jest byciem poza czasem ani też byciem w czasie na sposób rzeczy. Husserl mówi, że sąd miałby swój światowy byt od czasu jego wydania, ale czas wydania sądu nie indywidualizuje go. Irrealność nie oznaczałaby więc ani idealności *species*, ani realności rzeczy. Istotną cechą irrealności jest, iż nie gwarantuje zachowania logicznych właściwości sądu: prawdziwości i fałszywości, czyli znaczy to, że sąd prawdziwy w chwili *t*, może być fałszywy w chwili następnej. Husserl podaje przykład takiego sądu: „Samochód jest najszybszym środkiem lokomocji”. Sąd ten nie może być prawdziwy w czasach samolotów, ale był prawdziwy, gdy samoloty nie istniały. Podobnie, idąc za przykładem Husserla, można powiedzieć, że sąd „Pada deszcz” jest prawdziwy dzisiaj, bo faktycznie pada, ale jutro, gdy będzie słoneczna pogoda, będzie fałszywy. W *Badaniach* prawda była cechą idealnych przedmiotów ogólnych, nie zmieniała się wraz ze zmianą okoliczności. Według nowych poglądów, irrealność sądu nie gwarantuje absolutnego charakteru prawdy. Fakt ten może służyć jako potwierdzenie sugestii Drummonda; irrealność nie jest idealnością, czyli ponadczasowością i stąd nie może gwarantować absolutystycznego rozumienia prawdziwości sądu. Niemniej irrealność jest dostatecznie silnym charakterem bycia, by gwarantować identyczność sądu czy sensu. Jest więc czymś pośrednim między idealnością znaczeń prezentowaną w *Badaniach* a realnością rzeczy. Jeśli natomiast twierdzilibyśmy, że irrealność oznacza idealność abstraktów w sensie Fregowskich interpretatorów pojęcia noematu, to wówczas powstaje pytanie, dlaczego idealne sądy zmieniają wartość logiczną w zależności od okoliczności, w jakich zostały wydane? Poza tym, jeśli idealność i irrealność sądu pokrywają się ze sobą, a sądy i stany rzeczy także są identyczne, to powstaje pytanie, jak idealne stany rzeczy mogą się składać z rzeczy? Więcej się może wyjaśnić, gdy weźmiemy pod uwagę, że Husserl w *Doświadczeniu i sądzie* wyodrębnia dwie dziedziny dyskursu, dwa rodzaje sądów i dwie formy prawdy. Jego zdaniem bowiem, należy odróżnić dziedzinę dyskursu naukowego od dys-

kursu w świecie przeżywanym (*Lebenswelt*). W obrębie nauki obowiązują w miarę jednoznaczne kryteria ścisłości, które nie obowiązują w życiu codziennym. W życiu codziennym wydajemy sądy dla naszych do-
rażnych potrzeb¹⁴², w poznaniu naukowym chodzi natomiast o sądy uniwersalnie ważne. Husserl, odróżnia w związku z tym sądy ważne dla każdego i zawsze, które należą do dziedziny dyskursu naukowego od sądów ważnych dla mnie czy dla pewnej ograniczonej grupy, które należą do dziedziny dyskursu życia codziennego. Zauważa on także, że należy odróżnić irrealności związane, prawdziwe czy też ważne lokalnie od irrealności wolnych, prawdziwych i ważnych zawsze i wszędzie. Znaczy to wszystko, że w obrębie nauki zostaje zachowane absolutne pojęcie prawdy, zaś w świecie przeżywanym jest ono nie do utrzymania i jest nawet niewłaściwe. Tu panuje relatywizm. Nie popełnimy chyba większego błędu, gdy zauważymy, że sądy świata przeżywanego to powiedzenia w sensie Twardowskiego, a sądy dyskursu naukowego to także sądy w rozumieniu Twardowskiego. Zdaniem Twardowskiego, wartości logiczne mogą przysługiwać pierwotnie tylko sądom, a nie powiedzeniom. W konsekwencji nie ma sensu mówić, że powiedzenie jest prawdziwe czy fałszywe, gdyż nigdy nie posiadało ono żadnej wartości logicznej. Nie powstaje wtedy zagadnienie relatywizmu prawdy. Nie ma także problemu, dlaczego irrealność sądu, gwarantując jego identyczność nie stanowi gwarancji niezmienności wartości logicznych. Pewne wyrażenia, jak chociażby przykład podany przez samego Husserla i cytowany wyżej, nie są sądami w sensie logicznym. Są powiedzeniami i jako powiedzenia domagają się uzupełnienia, doprecyzowania. Nie jest więc tak, że niektóre sądy są prawdziwe absolutnie, a niektóre tylko relatywnie, lecz niektóre wyrażenia uznawane przez Husserla za sądy, sądami nie są. Nie można więc o nich powiedzieć, że są relatywnie prawdziwe lub fałszywe.



¹⁴²E. Husserl, *Erfahrung und Urteil*, Hamburg 1972, s. 65.

Literatura

- Arystoteles, *Metafizyka*. Przekład K. Leśniaka, Biblioteka Klasyków Filozofii, wyd. pierwsze, Warszawa 1983.
- Bell D., *Husserl*, Routledge London, New York 1990.
- Blaustein L., *Husserlowska nauka o akcie, treści i przedmiocie przedstawienia*, Lwów 1928.
- Brentano F., *Wahrheit und Evidenz*, Leipzig 1930.
- Brentano F., *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, tłum. Włodzimierz Galewicz, Warszawa 1999.
- Drummond J., *Husserlian Intentionality and Non - Foundational Realism. Noema and Object*, Dordrecht/Boston/London 1990.
- Føllesdal D. *Husserl's notion of noema*, w: *Phenomenology and Existentialism*, ed. by R. Solomon, University Press of America, 1979, s. 241-251.
- Frege G., *Sens i nominat*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język*, Warszawa 1967.
- *Posthumous Writings*, ed. by H. Hermes, F. Kambartel, translated by P. Long, R. Write, Oxford/Blackwell 1979.
- Gawroński A., *Kiedy być znaczy istnieć*, „Znak-Idee” 2, *Język i metafizyka*, Kraków 1990.
- Grossmann R., *Meinong*, London/Boston 1974.
- Husserl E., *Erfahrung und Urteil*, Hamburg 1972.
- *Badania logiczne*, t. I, tłum. Janusz Sidorek, Toruń 1995.
- *Przedmioty intencjonalne*, w: *Od Platona do współczesności*, tłum. Dariusz Łukasiewicz, Bydgoszcz 1999.
- *Badania logiczne*, t. II/1, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000.
- *Badania logiczne*, t. II/2, tłum. Janusz Sidorek, Warszawa 2000.
- Marty A., *Untersuchungen zur Grundlegung der allgemeinen Grammatik und Sprachphilosophie*, t. I, Halle 1908.
- McIntyre R., Smith David Wodruff, *Husserl's Identification of Meaning and Noema*, „The Monist”, vol. 59, nr 1, s. 115-133.
- *Theory of Intentionality*, w: *Mohanty J.N. and Mc Kenna [1989]*, s. 213-248.
- Meinong A., *Über Annahmen*, wyd. drugie, Leipzig 1910.
- *Über Möglichkeit und Wahrscheinlichkeit*, Leipzig 1915.
- Mochanty J. N., *Readings on Edmund Husserl's Logical Investigations*, Martinus Nijhoff, The Hague 1977.
- Mochanty J. N., McKenna W. R. (red.), *Husserl's Phenomenology: A Textbook*, Washington, D.C. 1989.
- Mulligan K., Smith B., *A Husserlian Theory of Indexicality*, „Grazer Philosophische Studien”, vol. 28, 1986.

- Mulligan K., (red.), *Mind, Meaning and Methaphysics*, Dordrecht/Boston/London 1990.
- Pelc J., *Logika i język*, Warszawa 1967.
- Pfänder A., *Logik*, Tübingen 1963.
- Póttawski A., *Świat, spostrzeżenie, świadomość*, Warszawa 1972.
- Russell B., *Logic and Knowledge*, ed. by Robert Charles Marsh, London. George Allen & Unwin LTD New York. The Macmillan Company 1956.
- *Wstęp do filozofii matematyki*, Warszawa 1957.
- *Denotowanie*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język*, Warszawa 1967.
- *Deskrypcje*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język*, Warszawa 1967.
- Smith B., *Kasimir Twardowski An Essay on the Borderlines of Ontology, Psychology and Logic*, w: K. Szaniawski (red.), *The Vienna Circle and the Lvov-Warsaw School*, Dordrecht/Boston/London 1989.
- *Brentano and Marty: An Inquiry into Being and Truth*, w: K. Mulligan (red.), *Mind, Meaning and Methaphysics*, Dordrecht/Boston/London 1990, s. 111-143.
- Smith David Woodruf, McIntyre R., *Husserl and Intentionality*, Dordrecht/Boston/London 1982.
- Stumpf C., *Erscheinungen und psychische Funktionen*, Berlin 1906.
- Szaniawski K. (red.), *The Vienna Circle and the Lvov-Warsaw School*, Dordrecht/Boston/London 1989.
- Twardowski K., *O treści i przedmiocie przedstawień*, w: *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965.